Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

SOBOTA

6. CZERWCA 1925.

NR. 129. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

P. Thugutt pozostał tem, czem był!

Wszystko, co można dotąd o p. Thugucio powiedzieć, wyraża się w określeniu, że — jest nierównym.

P. Thugutt — wiadomo — jest jednym z najwybitniejszych działaczy radykalnych b. Kongresówki na wsi. Prawie — że socjalistą. Jego stronnictwo „Wyzwolenie“ nazywano słusznie — socjalizmem chłopskim. Ostatnie tygodnie dowiodły, że było jeszcze czemś gorszem; bolszewizm rosyjski miał w niem pewną liczbę zwolenników. Nie wiadomo, czy się z nich zdołało już oczyścić! Uchwała o wywłaszczeniu ziemi bez odszkodowania wskazywałaby raczej, że nie!

Otóż leader tego bolszewizującego stronnictwa zbliżył się osobiście do pewnych osobistości politycznych prawicy. Pracował z niemi nawet nad tak delikatną sprawą, jak — sprawa językowa mniejszości narodowych. I zgodził się z niemi. Szczerze, czy nie, — trudno dziś powiedzieć! Odbiegało to od jego dotychczasowej linji działania, — od głośno złożonego z końcem roku 1923 zapewnienia, że nigdy nie będzie pracował z prawicą!

P. Thugutt poszedł jeszcze dalej! Wyjechał za granicę. Odwiedził Włochy Mussoliniego i przekonał się, że rządy prawicowe nie są zawsze — „reakcją“. Owszem, z jednej ostateczności przerzucił się w drugą; z socjalisty, w każdym razie lewicowca, przedzierzgnął się we Włoszech w entuzjastę faszyzmu! Tem pewniej liczono na jego współpracę z rządem Grabskiego, do którego wszedł w charakterze wicepremjera, raczej premjera, jeśli się zważy, że właściwy premjer oddawał się głównie pracom nad finansową i gospodarczą sanacją państwa, polityczne zaś sprawy zostawiał innym!

P. Thugutt jednak niedługo wytrwał przy zmianie poglądów. Każdy dzień prawie przynosił wiadomość o jego nowym konflikcie z radą gabinetową, lub którymś z ministrów. I każdy dzień prawie przynosił wiadomość o jego rezygnacji z urzędu. Było widocznem, że p. Thugutt zmienił tylko skórę, ale nie — duszę. Pozostał tem, czem był zawsze, — lewicowcem, zwolennikiem hazardowych eksperymentów w stosunku do nieuporządkowanych jeszcze ziem wschodnich państwa. Ale w rządzie zasiadał. Trzymano go w nadziei, że się przecież z czasem dostroi do otoczenia i że się przez niego uda pozyskać lewicę do pracy państwowo-twórczej. Trzymał się urzędu wicepremjera i sam p. Thugutt! W jakiej myśli? Może się i on spodziewał, że zdoła uzgodnić swój punkt widzenia z poglądami innych członków gabinetu!...

Odszedł jednak, bo naprężenie, które wywołał, zagroziło rządowi. I teraz dopiero, po odejściu, pokazało się, jak bardzo pan Thugutt był nierówny!

Wczorajszy jeszcze współpracownik ministra Ratajskiego i Grabskiego ogłasza dziś w pismach lewicowych inwektywy przeciw nim i czyni im zarzuty, za które albo oskarżeni, albo oskarżyciel powinni odpowiadać sądownie! Najlepiej to świadczy o nierówności psychicznej p. Thugutta. Poszedł z rządu nie zostawiając po sobie uczucia żalu na prawicy i wrócił na lewicę, nie powitany fanfarą radości. Na jednych się więc mści; drugich zaś chce pozyskać dla siebie! Stąd korespondenja publiczna z ministrem spraw wewnętrznych!

Zapewne, p. Ratajski nie jest ministrem bez zarzutu. Sam to zresztą czuje! Stąd jego zamiar powrotu do Poznania! Jest jednak forma stawiania zarzutów ministrowi, zwłaszcza o ile się samemu do wczoraj jeszcze było ministrem! B. wicepremjer nie chce o niej wiedzieć! Załatwia porachunki z p. Ratajskim w sposób, jakby chodziło o natarcie uszu malcowi. I ani nie przypuszcza, jak bardzo szkodzi autorytetowi rządu i państwa. Prasa berlińska, wiedeńska i żydowska przedrukowuje jego oskarżenia, zaopatrując je w komentarz o — „niesłychanych“ metodach, stosowanych przez polski rząd w stosunku do kresów i mniejszości narodowych!

Sprawa jest więc przykra! Ale nie powinna minąć bez korzyści. Będzie nią wniosek, że nie można łączyć w rządzie ognia z wodą! A rzecz jest aktualna! P. Grabski bowiem zabiega o następcę po p. Thugucie! Rezygnuje podobno z mianowania wicepremjera; chce tylko jakimś lewicowcem obsadzić któreś z ministerstw. Doświadczenie, zrobione z p. Thuguttem, winno mu być przestrogą, że z ludźmi nierównymi nie można bezpiecznie pracować! Nie mają poczucia odpowiedzialności za swoje czyny!...

W. Z.

Treść numeru:

MONOPOL NA EKSPLOATACJĘ STACJI NADAWCZYCH.

Warszawa. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji komunikacyjnej dyrektor departamentu taryfowego ministerstwo kolei p. Kułakowski odczytał projekt rozporządzenia ministerstwa kolei, normujący zniżki taryfowe dla podróżujących do zdrojowisk polskich. Zniżki te mają wynosić 33 procent.

Odpowiadając na interpelację członków komisji dyrektor generalny poczt i telegrafów p. Moszczyński przedstawił sprawę koncesji na nadawczą stację radiofoniczną w Polsce. Rząd rozwiązuje tę sprawę w ten sposób, że utworzona będzie spółka akcyjna z 40 proc. udziałem rządu, która otrzyma monopol na eksploatowanie założonych przez siebie stacyj nadawczych, przyczem uzyskanie tego monopolu uwarunkowane jest założeniem wytwórni sprzętu radiofonicznego. Ubiegające się o koncesję firmy otrzymały już warunki koncesji z tem, że do dnia 6 b. m. mają dać odpowiedź, czy warunki te przyjmują. Po otrzymaniu odpowiedzi, rząd ostatecznie wybierze koncesjonarjuszy, którzy eksploatować będą przedsiębiorstwo. W czasie dyskusji wszyscy członkowie komisji przywiązywali wielką wagę do tego, aby sprawa ta jaknajszybciej została załatwiona.

O UBEZPIECZENIE PRACOWNIKÓW UMYSŁOW. NA WYPADEK BEZROBOCIA.

Warszawa. (PAT.) Sejmowa komisja ochrony pracy zajmowała się sprawą ubezpieczenia na wypadek bezrobocia pracowników umysłowych. Pos. Baranowski (Wyzwol.) zgłosił wniosek, aby dyskusję nad tą sprawą odroczono do czasu wniesienia przez rząd projektu ogólnej ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Wniosek ten został przyjęty. W związku z tem komisja przyjęła rezolucję posła Puchałki (Ch. D.) akceptującą dotychczasową pomoc doraźną rządu dla pracowników umysłowych i wzywającą rząd do kontynuowania tej akcji.

Referentem na plenum Sejmu wybrano posła Langiera (Wyzwolenie) wobec tego, że poseł Puchałka zrzekł się referatu. Na temsamem posiedzeniu poseł Puchałka poruszył sprawę noweli do ustawy o kasach chorych, żądając jaknajrychlejszego przedłożenia jej przez rząd.

Poseł Putek odpowie przed sądem marszałkowskim

za oczernienie posła Matłosza.

Warszawa. (Telef. wł.). Pos. Matłosz (Zw. L. N.), pociągnął przed sąd marszałkowski posła Putka za zarzut, który pos. Putek skierował pod adresem posła Matłosza, jakoby ten pobrał z kuratorjum krakowskiego sumę 10.000 zł.

POSEŁ MAŚLANKA WRÓCIŁ DO PIASTA.

Warszawa. (Telef wł.) Poseł Franciszek Maślanka, który został z listy 12 wybrany z okręgu nowotarskiego, wystąpił z klubu katolicko-ludowego i powrócił do Piasta. W ten sposób klub Piasta liczy obecnie 50 członków i pod względem liczebności jest drugim klubem po Związku ludowo-narodowym.

Pos. Reich składa prezesurę koła żydowskiego.

Warszawa. (Telef. wł.) Po środowem posiedzeniu sejmowem i dyskusji nad koncesjami, żydów ogarnął ogromny katzenjamer. Poseł Reich (koło żyd.), prezes koła, był w ciągu czwartku na dłuższej konferencji u p. Lucjana Wolffa; pod wieczór poseł Reich wystosował do wiceprezesa koła posła Rozmarina list, w którym oświadcza, iż wobec wypadków, jakie zaszły w Sejmie, składa prezesurę koła.

Kampanja o stanowisko ministra Spraw Wewn.

Warszawa. (Telef. wł.) Kampanja o stanowisko ministra spraw wewnętrznych trwa w dalszym ciągu.

Lewica nerwowo poszukuje kandydata na to stanowisko. Wyciągają rozmaite koncepcje; poza prof. Makowskim wysuwają nazwiska wojewody poleskiego Młodzianowskiego, b. wojewody wileńskiego Romana, dawnego komisarza na miasto Warszawę Fr. Anusza.

Wszystkie te koncepcje upadły.

Marszałek Rataj chętnieby widział przesilenie?

Ciekawe zachowanie się p. marszałka wobec rządu.

Warszawa. (Telef. wł.) W kołach sejmowych i rządowych zwraca powszechną uwagę zachowanie się marszałka Rataja wobec rządu. Po dymisji p. Thugutta marsz. Ratai wobec jednego z dziennikarzy celowo wyraził opinję, iż sytuacja wytworzona tym faktem jest bardzo poważna, a nawet krytyczna dla rządu. Następnie marsz. Ratai podjął ożywioną rozmowę z politykami różnych obozów wytwarzając nastrój, jakoby bezpośrednio zagrażało przesilenie gabinetowe i zachodziła potrzeba rokowań o stworzenie nowego rządu.

Odnosi się wrażenie, że marsz. Ratajowi sytuacja obecna jest bardzo niewygodna i pragnąłby jej zmiany. Czy pragnienia te zmierzają również do realizacji osobistych planów p. Rataja, na razie trudno stwierdzić. W każdym razie jednak rola p. Rataja wywołuje różne kombinacje i domysły, z których jedna ma, zdaje się, realne podstawy, a mianowicie, iż p. Ratai chętnieby widział przesilenie gabinetowe. Zwraca też uwagę atak „Robotnika“ na marsz. Rataja za to, że utrudnia rządowi i PPS. sytuację w sprawie koncesyj monopolowych.

Rezolucje senackiej komisji do budżetu.

Warszawa. (PAT.) Senacka komisja skarbowo-budżetowa przyjęła do budżetu ministerstwa pracy i opieki społecznej rezolucję wzywającą rząd do przedłożenia do sesji jesiennej projektu noweli do ustawy o Kasach chorych oraz projektu noweli do ustawy o czasie pracy, uzgodnionej zasadami konwencji waszyngtońskiej. Przy budżecie ministerstwa spraw wojskowych komisja przyjęła rezolucję w sprawie wydatniejszego uposażenia tych instytucji w armji, które są konieczne z uwagi na korporacyjny charakter życia wojskowego.

Przy budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych komisja przyjęła rezolucję w sprawie liberalnego traktowania sprawy przyznania prawa obywatelstwa osobom oddawna zamieszkałym na obszarze Rzeczypospolitej.

Inne rezolucje wzywają rząd do ujednostajnienia administracyjnych sankcji karnych w państwie i do unormowania postępowania organów wykonawczych w zakresie nakładania i ściągania kar. Przy budżecie ministerstwa skarbu przyjęto rezolucję w sprawie rozłożenia okresu płatności podatku majątkowego na dłuższy szereg lat. Przy budżecie ministerstwa sprawiedl. przyjęto rezolucję w sprawie opracowania przez rząd projektu nowej ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów, zapewniającej możliwość prawidłowego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Pozatem przyjęto szereg rezolucji do budżetu ministersta wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Prusy wschodnie pod znakiem odwetu.

Gdańsk. (AW.) „Baltische Presse“ w artykule wstępnym zwraca uwagę, iż Prusy Wschodnie ogarnęła formalna psychoza polityczna rozwijająca się po linji ataków na korytarz gdański. W Prusach Wschodnich odbywają się nieustanne kongresy, zjazdy i manifestacje, których uczestnicy nie kryją się z tendencjami rewanżowemi. W zebraniach tych biorą udział organizacje bojowe, a nawet osobistości na stanowiskach odpowiedzialnych, a cała prasa wschodnio-pruska sekunduje tym wystąpieniom antypolskim. Prusy Wschodnie żyją dzisiaj pod hasłem odwetu w stosunku do Polski i odebrania jej ziem przyznanych traktatem wersalskim, a przedewszystkiem korytarza pomorskiego.

Sahm krytykuje orzeczenie trybunału haskiego.

Gdańsk. (PAT.). Na posiedzeniu komisji głównej Volkstagu prezydent senatu Sahm wygłosił sprawozdanie, w którem omawiał orzeczenie trybunału haskiego w sprawie poczty polskiej w Gdańsku. Prezydent Sahm poddał to orzeczenie bardzo ostrej krytyce, oświadczając, że na najbliższej sesji Ligi Narodów w czerwcu, w imieniu wolnego miasta Gdańska oświadczy, że wolne miasto orzeczenia tego nie przyjmuje (?) i stoi na stanowisku, że wydana przez poprzedniego Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku generała Hackinga decyzja w sprawie poczty polskiej w Gdańsku jest prawomocną. Jak wiadomo, trybunał haski oświadczył, że decyzja ta niema znaczenia prawomocnego.

W dyskusji, która wywiązała się nad tem sprawozdaniem, przedstawiciel nacjonalistów niemieckich poseł Schwegman wystąpił również z bardzo ostrą krytyką przeciwko orzeczeniu haskiemu, przyczem wyrażał się o międzynarodowym trybunale w Hadze w sposób pogardliwy i obraźliwy. W dalszym ciągu posiedzenia komisji głównej senator Volksman omawiał sprawy celne, przyczem wystąpił przeciwko ostatniej podwyżce polskiej taryfy celnej. Senator Volksman oświadczył, że senat wolnego miasta Gdańska wniósł już do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów protest przeciwko tej podwyżce wraz z prośbą o wywarcie na rząd polski wpływu w kierunku obniżenia zbyt wysokich, zdaniem mowcy stawek celnych. Omawiając ostatnie rokowania polsko-gdańskie, senator Volksman podniósł dobrą wolę doprowadzenia tych rokowań do pozytywnego wyniku, ujawnioną ze strony delegacji polskiej.

Antypolskie awantury socjalistów gdańskich.

Gdańsk. (AW.) Socjalistyczne związki zawodowe na wiecu w Gdańsku odbytym, powzięły rezolucję przeciwko cłom i podwyżce celnej wprowadoznej przez Polskę, gdyż zdaniem tych organizacji podwyżka pogorszy płacę i warunki egzystencji szerokich mas robotniczych, powodując drożyznę. Związki wzywają senat, aby energicznie wystąpił przeciwko temu zarządzeniu.

Nowy proces w Sofji.

Warszawa. (AW) „Express Poranny“ donosi z Sofji, że rozpoczyna się tam nowy proces przeciwko komunistom, który potrwa kilkanaście dni. Prawdopodobnie kilkunastu z nich zostanie skazanych na śmierć.

Hiszpanja nie zrezygnuje z Marokka.

Paryż. (AW.) Z Madrytu donoszą, iż Primo de Rivera wygłosił przemówienie, oświadczając, iż zagadnienie marokańskie doszło obecnie do stadjum decydującego. Dyrektorjat postanowił rozwiązać zagadnienie marokkańskie bezwarunkowo i ostatecznie. Wydana została do armji odezwa wskazująca na konieczność nowych ofiar do czasu definitywnego zwalczenia powstańców w Marokku. Dyrektorjat jest przekonany, że wybrzeże marokkańskie z powrotem dostanie się pod panowanie Hiszpanji. Szał antypolski ogarnął całe Prusy Wschodnie.

Izba rękodzielnicza zyskała środki do życia.

NOWELA DO USTAWY O PODATKU PRZEMYSŁOWYM.

Warszawa. (PAT.) Sejmowa komisja skarbowa przyjęła art. 119 i 120 projektu noweli do ustawy o państwowym podatku przemysłowym, o utrzymaniu dotychczasowego wymiaru podatku przemysłowego 18 proc., oraz dla szkolnictwa 25 proc. Zgodnie z wnioskiem rządu skreślono 20 proc. dla szkolnictwa handlowego, nadto postanowiono, że z wpływów w okręgu danej Izby skarbowej podatki muszą być w okręgu tej Izby zużyte. Pozatem skreślono ustęp, który postanawiał przypisywanie idealnego podatku obrotowego od przedsiębiorstw państwowych celem dodatku samorządowego. Wskutek tego w przyszłości przedsiębiorstwa państwowe nie będą zobowiązane płacić pół procent od obrotu na cele samorządowe. Na tem skarb państwa uzyska około 6 miljonów.

Warszawa. (Telef. wł.). Przy rozpatrywaniu noweli do ustawy o podatku przemysłowym po dłuższem przemówieniu pos. Janowskiego przyjęto poprawki do art. 128 ustawy, która postanawia, że Związki Stowarzyszeń rękodzielniczych w Małopolsce t. zw. Izby rękodzielnicze mają prawo korzystać z funduszu powstałego z opodatkowania przemysłu i handlu. — Z uchwaleniem tej poprawki Izby rękodzielnicze w Krakowie i we Lwowie zyskują środki do życia, których im dotąd stale Ministerstwo Skarbu odmawiało. Załatwiono równocześnie sprawę rozdziału funduszów przeznaczonych na utrzymanie szkół zawodowych prywatnych i burs rękodzielniczych.

Po przedstawieniu przez pos. Mianowskiego (Chrz. D.) krzywd, jakie zwłaszcza ponosi Małopolska przy rozdziale tego funduszu, przy którym Warszawa pochłania 60% wypadającego na całą Polskę, przyjęto rezolucję pos. Mar. Dąbrowskiego (P. S. L.), która postanawia, że podziału kwot takich dokonywa minister oświaty wraz z ministrem skarbu w granicach sum zebranych w każdem poszczególnem województwie na rzecz szkół i burs w temże województwie.

USTAWA O CUDZOZIEMCACH W KOMISJI.

Warszawa. (PAT.) Połączone sejmowe komisje administracyjna i spraw zewnętrznych rozpatrywały projekt ustawy o cudzoziemcach. Referent pos. Zwierzyński (Z. L. N.) zaproponował przyjęcie projektu rządowego. Przeciwko temu projektowi wystąpił pos. Jeremis (Białorusin) i pos. Chrucki (Ukr.), a nadto zaproponowali szereg poprawek w dyskusji szczegółowej posłowie Pragier (P. P. S.), Inler i Sziper (żyd.).

USTAWA O PRAWACH AUTORSKICH PRZYJĘTA W KOMISJI.

Warszawa. (PAT.) Sejmowa komisja prawnicza uchwaliła w trzeciem czytaniu 60 artykułów projektu ustawy o prawach autorskich. Art. 1 przyjęto w redakcji komisji kodyfikacyjnej, zawierającej definicję prawa autorskiego.

Syjonizm a odbudowa Palestyny.

Trudności syjonistów z większością arabską. — Stosunek do żydów partji „włościan arabskich". — Stosunek syjonizmu do Watykanu.

(XV). Większe trudności do pokonania mają syjoniści z większością arabską w Palestynie. Rozumie się samo przez się, że Arabowie nie mogą patrzeć spokojnie na rządy syjonistów, które w ostatecznej konsekwencji doprowadzą ich do utraty ziemi, na której przez szereg wieków mieszkali, a w każdym razie do pozbawienia ich należnego im w rządach Palestyny stanowiska na korzyść zwiększającej się z każdym miesiącem mniejszości żydowskiej. Pismo arabskie w Haifie „Karmel", wyraża obawę, że nadejść może wnet dzień, kiedy Arabowie w Palestynie żadnej stopy ziemi mieć nie będą, jeśli się zezwoli na kolonizację Palestyny przez żydów w dotychczasowem tempie. Egzekutywa arabska stoi na stanowisku bezwzględnej walki z deklaracją Balfoura oraz immigracją żydowską. Z okazji obchodzonego w Palestynie 7-lecia deklaracji Balfoura i otwarcia uniw. hebr. w Jerozolimie, ogłosili strajki demonstracyjne. W każdym razie rząd palestyński, mający siłę wojskową za sobą, może stłumić w zarodku objawy niezadowolenia arabskiego.

Rząd angielski chciał przy wprowadzeniu w życie mandatu nadać Palestynie konstytucję. Ciało ustawodawcze miało się składać z wysokiego komisarza, 10 urzędników i 12 wybranych przez ludność Palestyny członków. Arabowie jednak wybory zbojkotowali, a wszelkie kroki rządu u stronnictw arabskich celem skłonienia ich do wspólnej pracy z żydami, nie odniosły pomyślnego rezultatu. Arabowie nie chcą dlatego wziąć udziału w wyborach, ponieważ nie otrzymali od rządu palestyńskiego zapewnienia należytej reprezentacji w ciele doradczem, stosownie do swej liczebności. Na to zaś nie może zgodzić się administracja palestyńska w myśl postanowień zawartych w mandacie, gdyż zgoda na słuszne zresztą życzenie Arabów sprzeciwiałaby się utworzeniu żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie.

W ostatnich czasach zaznaczył się silnie upadek prestiżu egzekutywy arabskiej. Stało się to głównie skutkiem klęski, jaką poniósł król Hedżasu, Husein, ze strony Wahabitów. Skutkiem zwycięstwa króla Wahabitów nad Huseinem, ten ostatni musiał zrzec się emiratu Hedżasu i Kalifatu, który sobie wbrew woli szczepu Wahabitów przywłaszczył.

Niedawno powstała partja włościan arabskich, która w stosunku do żydów zajmuje na daleko idącą przychylność i chęć współpracy na polu odbudowy kraju. Także robotnicy żydowscy pracujący przy kolejach, zdołali pozyskać dla swej organizacji wielu arabskich robotników. Mirza Karim Pasza, przywódca palestyńskich Arabów, traci podobno znaczenie wśród szerokich warstw ludności. Do porozumienia z Arabami dążą wszyscy umiarkowani syjoniści, którzy potępiali zawsze politykę Żabotyńskiego i jego zwolenników, pragnących urzeczywistnić odbudowę Palestyny w sposób bardziej radykalny i drażniący w wysokim stopniu uczucia Arabów. (Żabotyński miał wystąpić ze stronnictwa syjonistycznego). Do złagodzenia konfliktów między Arabami a żydami, które w paru wypadkach w ostatnim roku doprowadziły nawet do rozlewu krwi, dopomógł w znacznej mierze takt i bezstronność sir H. Samuela. Najlepszym dowodem jego bezstronności jest fakt, że obie strony nie są z niego zadowolone, zarzucając mu stronniczość i sprzyjanie stronie przeciwnej.

Chciałbym jeszcze w krótkości przedstawić stosunek syjonizmu do Watykanu, t. j. do świata katolickiego, gdyż to nas chrześcijan katolików powinno szczególniej interesować. Jest to zupełnie zrozumiałe, że koła katolickie z Papieżem na czele zwracają baczną uwagę na sprawy palestyńskie z powodu naszych najdroższych pamiątek religijnych, jakie tam od wieków posiadamy. Kościół musi czuwać, by w obecnym stanie rzeczy, pod wpływem wrogiej mu polityki, nie zaszły w Palestynie zmiany na naszą niekorzyść co do posiadania t. zw. sanktuarjów, t. j. kościołów i kaplic zbudowanych kosztem ofiarności chrześcijańskiej na miejscach uświęconych pobytem Jezusa lub Jego N. Matki.

Nie możemy bowiem w tym względzie zaufać ani protestanckiej Anglji, ani tem więcej syjonistom, którzy jako żydzi, a do tego w większości niereligijni, z natury rzeczy nie odnoszą się przychylnie do religji Chrystusowej. Obecny papież Pius XI, podobnie, jak i jego poprzednik Benedykt XV, nie jest wcale przeciwnikiem siedziby narodowej żydów w Palestynie, nie może jednak żadną miarą dopuścić do tego, by nasze nabyte prawa były uszczuplone na korzyść innych wyznań chrześcijańskich. Stara się przeto usilnie o to, by sprawa Ziemi św. była rozwiązana zgodnie z pragnieniami i prawami katolickiemi i poleca je gorącym modłom wiernych, zwłaszcza w tym roku jubileuszowym. Interesów katolickich w Palestynie broni dzielnie patrjarcha jerozolimski Barlassina. Kiedy hebrajski dziennik „doar Haiom" wyraził się obelżywie o religji chrześcijańskiej, patriarcha wystąpił energicznie w obronie religji wyszydzanej przez niereligijnych syjonistów. Niestety nie znalazł poparcia ze strony zwierzchników innych wyznań chrześcijańskich, którzy kierują się ciągle wrodzoną im niechęcią do Rzymu nawet tam, gdzie chodzi o wspólną chrześcijańską akcję. Kiedyż wreszcie znikną dawne uprzedzenia i całe chrześcijaństwo wystąpi zgodnie w obronie zagrożonej przez niewiarę prawdy objawionej? Oby ta chwila jak najprędzej nadeszła!

Syjoniści byliby bardzo zadowoleni, gdyby dzielny patrjarcha opuścił Palestynę na zawsze. Kiedy w ostatnich miesiącach bawił w Rzymie, liczyli się na serjo z możliwością, że już nie wróci na swe dawne stanowisko, a jego miejsce obejmie nowo wyświęcony biskup-koadjutor Keen, Anglik z pochodzenia, który w czasie wojny był kapelanem wojskowym w Palestynie i poznał tamtejsze stosunki.

Ks. Dr Piotr Stach.

Z dnia politycznego.

Socjaliści o wychowaniu młodzieży.

Wypadki wileńskie zwracają dalej uwagę społeczeństwa na nienormalne objawy życia naszej młodzieży. Komisja oświatowa sejmu analizuje od pewnego czasu warunki i przyczyny, z których wypadki pochodzą. Na jej posiedzeniu we środę zajął się tą sprawą także i socjalistyczny poseł, p. Piotrowski. Pan poseł jednak nie miał wiele do powiedzenia w tych sprawach. Natomiast z całym uporem sekciarza zwrócił się przeciw religijnemu wychowywaniu młodzieży, a specjalnie przeciw sodalicjom mariańskim.

„Rozpanoszenie się — mówił — sodalicji marjańskiej wśród młodzieży szkół średnich z jednej strony pochłania wiele czasu młodzieży na bezmyślnych i fanatycznych praktykach religijnych, a z drugiej strony rodzi hipokryzję i obłudę, bo w większości uczniowie dlatego należą do sodalicji, aby zaskarbić sobie łaski księdza-nauczyciela, a nawet w innych przedmiotach. W tej jednak dziedzinie p. minister nic prawie uczynić nie będzie mógł, bo zawikłał się w swoje własne sieci; twórca konkordatu oddał tę dziedzinę wyłącznie pod kontrolę władz kościelnych niezależnych nawet od najwyższej władzy świeckiej w dziedzinie nauczania — od ministerstwa. (Minister Grabski: Będę dążył do współdziałania i do pewnego wpływu odnośnie do metody nauczania religji). Życzymy ministrowi powodzenia w tych zabiegach, ale z góry wiemy, że natrafi na nieprzezwyciężone trudności".

P. Piotrowski jest więc przeciwny sodalicjom z dwóch powodów: raz dlatego, że to „pochłania wiele czasu młodzieży...", a powtóre, że „rodzi hipokryzję i obłudę". Pos. Piotrowski wolałby zapewne, by młodzież nasza wychowywała się w „kółkach Marksa" (zresztą istniejących i działających tajnie w niektórych szkołach), niż w sodalicjach. Społeczeństwo jednak ma inne w tej sprawie poglądy i działalność sodalicyj (coraz lepiej istotnie się rozwijających) ceni jako znakomity środek wychowawczy katolickiej młodzieży. Fakt zaś, że sodalicje spotyka nienawiść ze strony socjalistów, stanowi dla nich cenne uznanie.

Zarzut hipokryzji, postawiony przez p. Piotrowskiego sodalisom, trzeba rozumieć w ten sposób, że ludziom nie rozumiejącym życia religijnego, trudno uwierzyć w szczerość uczucia u praktykujących. Na to oczywiście nic poradzić nie można! Jest to pewnego rodzaju kalectwo duchowe! Ślepy mówiący o kolorach! Natomiast dziwić się trzeba pośpiechowi p. min. Grabskiego, który tak łatwo uwierzył oskarżeniom pos. Piotrowskiego i obiecał „wpływać" na zmianę w metodach religji...

Rewelacje Benicky'ego.

Prasa rozpisuje się o rewelacjach b. min.. węgierskiego, Benicky'ego, który w śledztwie oskarżył naczelnika państwa Horty'ego o rzekome namawianie do morderstw politycznych. Zarzuty dotyczą okresu represyj przeciw komunistom węgierskim. Według zeznań Benicky'ego, miał Horty polecać swoim oficerom mordowanie redaktorów i działaczy lewicowych, jako podejrzanych o sympatje dla komunistów.

Na podstawie dotychczasowych relacyj trudno sprawdzić, na czemby polegała wina Horty'ego. Rzecz cała — donosi prasa zagraniczna— ma swoje tło w staraniach węgierskich legitymistów o powrót Habsburgów na tron węgierski. Oni to mieli spowodować zeznania Benicky'ego, celem skompromitowania Horty'ego i usunięcia go z życia publicznego, jako przeciwnika legitymizmu.

Prasa żydowska — rzecz jasna — korzysta z tego dla stwierdzenia „szałów białego terroru" na Węgrzech od roku 1918. Zapomina tylko o tem, że terror prawdziwy rozpętał Bela Khun swoją rewolucją, której kres położył Horty!

O czem piszą inni?...

Trąbki i gwizdki nie uratowały „biednych" szynkarzy. — Jeszcze jeden gość: p. Nahum Sokołow. — Propaganda antypolska wyzyskuje oświadczenia p. Thugutta. — Zaniechać tworzenia urzędu wicepremjera! — Lewicowe „liberum veto". — Przed strajkiem rolnym.

Mimo zaciętej opozycji żydowskiej Sejm uporał się wreszcie z rewizją koncesyj. Trąbki i gwizdki, o których używaniu otwarcie piszą pisma żydowskie, nie pomogły. Sejm nasz nie jest Jerychem i wrzasków żydowskich się nie uląkł. Nie pomogła też żydom PPS., najwierniejsza sojuszniczka Izraela. Głosami wszystkich stronnictw, z wyjątkiem PPS. i mniejszości, przyjęto wniosek pos. Polakiewicza o bezzwłoczne wprowadzenie w życie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o rewizji koncesyj rządowych. „Nowy Dziennik" nazywa tę uchwałę „przysporzeniem państwu dziesiątek tysięcy nędzarzy (!)".

Ten hałas żydowski w obronie szynkarzy zagłuszył nawet poważne rozdźwięki w kole żydowskiem, wywołane przez przyjazd pana Wolffa. „Nasz Przegląd" doniósł przed kilku dniami, że przed przyjazdem p. L. Wolffa

„oświadczono przedstawicielom prasy żydowskiej w imieniu koła, że przyjazd p. Wolffa będzie potraktowany przez koło jako „casus belli" i pertraktacje zostaną natychmiast zerwane".

Zaś pos. Zylbersztajn oświadczył w „Hajncie", że

„wyłączną odpowiedzialność za przyjazd p. Luciena Wolffa ponosi Rada Naczelna Organizacji Syjonistycznej, która odrzuciła propozycję rządu, aby przyjechał p. Nahum Sokołow. Jedynie dlatego przyjechał pan Wolff".

Rada Naczelna zaprzeczyła temu. Zdaje się, że wreszcie załatwili żydzi między sobą te nieporozumienia. P. Nahum Sokołow również przyjedzie do Warszawy, jak się zdaje w drugiej połowie czerwca.

P. Thugutt składa nowe oświadczenia. W Polsce te niepoważne wystąpienia upartego „specjalisty" w sprawach kresowych przyjmowane są — jak pisze „Dzień Polski" — raczej humorystycznie, natomiast

„jeżeli chodzi o zagranicę, to rezonans rewelacyjnych oświadczeń p. Thugutta jest bardzo silny. Prasa niemiecka, a za nią uczyni tosamo z pewnością prasa bolszewicka, z radością podchwyciła oświadczenia p. Thugutta i klubu pracy, i opierając się na nich, zamieszcza artykuły o złym stanie gospodarczym Polski. Co za wspaniały materjał dla propagandy antypolskiej, dostarczany przez ministra polskiego!"

Nie zanosi się niestety na to, by p. Thugutt uspokoił się wreszcie. Nowy list jego pod adresem ministra spraw wewnętrznych będzie również przez naszych nieprzyjaciół wykorzystany. Słusznie więc pisze „Echo Warszawskie", że

„czyn p. Thugutta zasługuje na bezwzględne potępienie i powinien się z niem spotkać wszędzie w Polsce bez względu na zabarwienie partyjne stronnictw czy dzienników".

Trafnie też zauważa tensam dziennik, że

„Praktyka wykazała, iż w Polsce niema miejsca na wicepremjera. Jest to dziwoląg bez kompetencji nie tylko, że jest bez teki, ale dlatego, że nigdy wola jego nie może być ściśle określona i wzmocniona parlamentarną odpowiedzialnością. Należałoby tedy zaniechać kreowania tego wysokiego a żadnego urzędu".

I należałoby też zaniechać powierzania takich godności nieodpowiedzialnym doktrynerom, chociażby byli „sztandarowymi" przywódcami lewicy. P. Thugutt wyrósł — niewiadomo dlaczego — na wybitnego fachowca, polityka, parlamentarzystę i t. p. Ostatnie jego wystąpienia powinny rozwiać tę legendę; jest chyba rzeczą jasną, że od p. Thugutta i jego sześciogłowego klubu nie należy oczekiwać jakiejś poważnej, twórczej pracy państwowej. Nawet lewicowe dzienniki przyznają, że nasza lewica sejmowa stoi na niskim poziomie politycznym.

Właśnie w kołach naszej lewicy — pisała słusznie po ustąpieniu p. Thugutta łódzka „Republika" — pokutuje

„stare, dobrze nam znane szlacheckie „liberum veto", które na skrzydłach osobistej ambicji ponosi niektórych działaczy daleko poza granice objektywnych racji i możliwości".

Pisze to — jak zaznaczyliśmy — dziennik lewicowy! Zbyt bowiem prawda ta bije w oczy, by można ją ukryć.

Zbliżają się żniwa. Od zbiorów będzie zależeć nasza sytuacja gospodarcza. Premjer Grabski spodziewa się, że urodzaj będzie dobry. Czy jednak będzie można spokojnie zebrać plony? Niewiadomo. Wprawdzie pisma socjalistyczne rozumieją, że żniwa są zagadnieniem pierwszorzędnej doniosłości — dzisiejszy „Naprzód" poświęca tej sprawie wstępny artykuł — ale obawiać się należy, że właśnie z tej strony nie braknie wysiłków, które spokojny zbiór plonów uniemożliwią.

„Wszakże — pisze „Gazeta Poranna" — „król fornali" tow. Chałupko-Kwapiński „rozkazem" wydanym ze swej sztabkwatery, polecił tylko chwilową „pieredyszkę" do czasu żniw, kiedy to związek zawodowy robotników rolnych pod komendą PPS. ma znowu „żywiołowo" przystąpić do „pracy" nad wznowieniem strajku rolnego, aby „sparaliżować produkcję rolniczą", mówiąc dosłownym stylem innego towarzysza Z. Piotrowskiego, „posła" ziemi kujawskiej".

„Czas" donosi, że już w kilku województwach rozrzucono odezwy, zapowiadające **na czas żniw strajk powszechny,**

„który siłą swą przewyższy znacznie strajk kwietniowy i doprowadzi robotników do świetnego zwycięstwa".

Tak pisze PPS. Komuniści zapewne też nie śpią. Strajk kwietniowy był — jak się okazało — wydatnie przez nich popierany. Zapewne więc i teraz pokłóceni bracia czerwoni spotkają się przy wspólnej „pracy". A rząd? Czas najwyższy, by porzucił swe bezczynne stanowisko!

S. S.

Możliwość zwrotu Europy przeciw bolszewikom.

Ciekawe szczegóły o zamierzonej walce państw europejskich z bolszewizmem rosyjskim przynosi „L'Echo de Paris".

Mianowicie londyński korespondent paryskiego organu donosi o wdrożeniu akcji, która zmierza do związania państw zechodniej Europy ze Stanami Zjedn., celem obrony przed propagandą rewolucyjną, kierowaną z Moskwy przez Zinowjewa. Miały się do niej zobowiązać rządy Anglji, Francji, Włoch, Niemiec i Stanów Zjedn. Rząd niemiecki oświadczył, że się w zupełności godzi w tej sprawie z rządami innych krajów. Co się tyczy Anglji, to stanowisko rządu wyjaśnia oświadczenie sekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, sir. Fryd. Joynson Hicks, który zapowiedział: „Żaden propagandysta rosyjski i żaden obcy komunista nie będzie mógł tutaj prowadzić swej propagandy".

Gdyby wiadomość powyższa paryskiego pisma odpowiadała prawdzie, to należałoby ją powitać z uczuciem ulgi, że, choć późno, pomyślano przecież na zachodzie Europy o tak jasnem i niewątpliwem zadaniu obecnych rządów, jak — walka z bolszewizmem. Wydaje się nam jednak, że wiadomość powyższa jest niedokładna, jeśli wogóle jakiejś rzeczywistości odpowiada.

Stany Zjedn. dotąd stale odmawiały Europie współpracy w walce z komunizmem. Mówiono w Waszyngtonie: — niech każdy u siebie robi porządek, a będzie dobrze! — W Niemczech, jak wiadomo, spekulowano na bolszewiźmie. Jego nienawiść do Europy eksploatowano w Niemczech do celów walki z Polską i Francją. Znane są na ten temat pogadanki hr. Reventlowa, nacjonalisty, z Radkiem-Sobelsohnem. Niemcy przestaną liczyć na bolszewizm, jako sprzymierzeńca, dopiero wtedy, kiedy się pogodzą z obecnym stanem politycznym Europy, lub kiedy — bolszewizm zniknie. Wydaje się więc dość nieprawdopodobnem teraz, by się rząd niemiecki chciał angażować przeciw bolszewizmowi razem z Europą.

I od Anglji — zdaje się — nie można jeszcze teraz energicznej akcji oczekiwać! Świadczą o tem wypadki z ostatnich dni! W poniedziałek otwarto kongres kooperatyw marynarskich. I mimo energicznych zapowiedzi rządu wzięli w nim udział przedstawiciele rosyjskich kooperatyw, Gawryłow i Gurewicz, co do których przekonań polityczno-społecznych nie można mieć wątpliwości. Prawie równocześnie odbywa się zjazd komunistów w Glasgowie. Rząd zabronił zagranicznym komunistom brać w nim udział. Mimo zakazu jednak przybyli komuniści rosyjscy, a komuniści bułgarscy odczytali nawet protest przeciw represjom rządu Cankowa.

Dowodzi to, że na zgodną akcję Europy przeciw komunizmowi rosyjskiemu jeszcze się nie zanosi. Podana zaś przez „Echo de Paris" wiadomość, może być uważana tylko za znak zapowiadający możliwość zwrotu w zapatrywaniach rządów Europy na tę sprawę! W każdym razie uznać ją należy za pomyślny objaw w stosunkach Europy do sowietów.

St. D.

Odgrzebany rękopis.

(St. Windakiewicz: Piotr Skarga. Krakowska Spółka Wydawnicza, 1925. Str. 240).

Mówi przysłowie, że wielki człowiek istnieć może dla wszystkich, ale nie dla lokaja, który widzi tylko zwyczajne, powszednie sprawy swego pana. To też przeważnie wolimy się nadto do wielkich postaci nie zbliżać, bo obawiamy się rozczarowania, zmniejszenia się w naszych oczach ludzi stworzonych, w naszem wyobrażeniu, na miarę Fidjasza, a nie krawca. Ale tkwi w tem pewien fałsz moralny, chęć samoułudy; nasze wyobrażenie jest bardziej idealne, kosztem swej rzeczywistej żywotności, a kult budowany na tej podstawie może być fałszywy, a przez to szkodliwy.

Widocznie jednak zwolennikami takiego właśnie kultu były te powagi naukowe, które przed trzydziestu niespełna laty pogrzebały dzieło prof. Windakiewicza o Skardze w ciszy szufladki biurkowej. Widocznie cenzor obawiał się, by pokazanie genjalnego Mazura, jako człowieka, nie obniżyło czci dla proroka z obrazu Matejki. Może też przyszło mu na myśl, że wzrok przeciętnego laika nie jest w stanie znieść jasnego światła rzeczywistości, dość, że z tych czy innych względów, wydanie książki o Skardze opóźniło się o lat 28.

Stało się wtedy bez wątpienia źle. Bo chociaż rzuconoby się na książkę bardzo mocno, ale przecież zostałaby ona trwałym dorobkiem naukowym, a świetne spojrzenia autora na epokę, jak również mimochodem rzucane uwagi o różnych dziedzinach naszej literatury, pchnęłyby badania na nowe tory.

Minęło jedno pokolenie, a książka w niczem nie okazała się przestarzałą, owszem jest nowocześniejszą niż wiele reklamowanych monografij, noszących daty najświeższe i dziś oddziała może jeszcze silniej, niż w okresie swej pierwszej skromnej „publikacji" w sali uniwersyteckiej, wobec audytorjum studentów.

Treść książki to dziewięć rozdziałów; najkrótszy na jednej stronie mówi o życiorysie, drugi, najdłuższy na pięćdziesięciu stronach kreśli charakter. Nie chcę się zapuszczać w uzasadnienia dlaczego czujemy wagę i wartość charakteru, zwłaszcza takich typów, jak Skarga i dlaczego lubimy zastanawiać się nad ich genezą. Otóż analiza duszy Skargi w rozdziałach o charakterze, etyce i inteligencji jest tak głęboka i świetna, taką daje wewnętrzną satysfakcję, że czytając ją już po raz trzeci, nie mogliśmy się od lektury oderwać. Bo weźmy pierwszy lepszy ustęp np.: „Skarga jest głową bardzo samodzielną, ,dusza oświecenia", jak sam o sobie z satysfakcją powiada, umysł jasny, metodyczny, choć nie bardzo krytyczny. posiadający — zwłaszcza w kazaniach — kryształną przejrzystość myśli, rezon wielki, logikę ścisłą i bystrą i radykalizm w zapatrywaniach kościelno- politycznych. Skarga wszystko precyzuje i dogmatyzuje; wszystko u niego jest uważne i umiarkowane; wszystko liczy, układa i segreguje. Skarga nie posiada tych mrocznych zagłębień i mglistych przepaścistości mózgów trochę mniej wyklarowanych; jest to umysł dosyć silnie ku analizie racjonalnej się skłaniający; wszystko u niego jest definicją i najczęściej matematycznie do wyobrażenia przystającą, a zawsze wdzięczną alegorją (str. 35).

I dziw, ten Mazur, którego nawet konstytucją cielesną autor się interesuje, ten Skarga życia codziennego staje nam tak wyraźnie i mocno zarysowany po przeczytaniu już trzech rozdziałów, że „tradycyjny" Skarga wydaje się nam bladym, a w każdym razie nie tak wspaniałym monolitowym posągiem, jak w rekonstrukcji prof. Windakiewicza.

Poznawszy człowieka, zamierzamy zapoznać się z literatem. Ale tu już profesor robi na czytelnika prawdziwe pułapki. Czyż taki ustęp o charakterze literatury staropolskiej (str. 127), lub o przemianach kaznodziejstwa naszego w w. XVI. (str. 132—134) i wiele, wiele innych, nie spowodują poważnego zastanowienia się czytelnika i nawet zmiany poglądu? Wprost trudno wyliczać, zwłaszcza na tem miejscu, te świetne dygresje prof. Windakiewicza, okazujące niezbicie ogromną erudycję i wielki talent konstrukcyjny uczonego, ale trudno nie zwrócić uwagi na głębokie ujęcie wartości i znaczenia Żywotów Świętych.

W społeczeństwie, zwłaszcza wśród inteligencji, przeważa o „Żywotach" sąd trochę lekceważący, jeszcze od czasów ś. p. Klementyny Hoffmanowej, oparty na braku odczucia i zrozumienia. Posłuchajmy tymczasem dzisiejszego uczonego. „Jest to książka programowa, która miała przeprowadzić powtórną chrystjanizację polskiego społeczeństwa i to nie drogą subjektywnego pomysłu etycznego, ale masową zawartością doświadczeń moralnych Kościoła, tą plutarchowską kolekcją typów moralnych chrześcijaństwa. W dziele tem nie należy szukać Skargi, i to Skargi literata, tylko odwiecznej tradycji kościelnej, przemawiającej po raz pierwszy w polskim literackim języku przez usta czy pióro Skargi" (str. 222).

Autor skromnie określa swą książkę jako „podręcznik, którybу skupiał wszystkie ważniejsze myśli i orzeczenia Skargi". Otóż mamy tu wcale nie podręcznik, — ale piękną monografję, mamy dzieło i nauki i sztuki, pełne, wszechstronne ujęcie postaci wielkiego Jezuity, a nie jakieś repertorjum. Przez nie szerzy autor, choć się to może komuś wydać paradoksem, prawdziwy kult Skargi i pogłębia znajomość naszej kultury narodowej, wyrabiającej się na katolicyźmie. Jestto książka niepowszednia przez swą wartość naukową i artystyczną, — wprost arcydzieło, — a przytem pożyteczna w bardzo głębokiem tego słowa znaczeniu. Autor nie ginie nigdy w superlatywach, bo ma do porównań bogatą wiedzę o kulturze europejskiej od Jana Kapistrana do O. Didon, od Corneille'a aż do Vesaliusa, więc gdzie mówi z głębią przekonania, wtedy już musimy to uznać w całej pełni.

Jeśli się nie mylimy, „Skarga" prof. Windakiewicza jest jego pierwszym wykładem uniwersyteckim jeszcze jako docenta. Już z racji ukazania się książki o Wawelu, omówionej w naszem piśmie przed trzema miesiącami, p. W. Borowy napomknął w „Warszawiance" o tem, jak silnie oddziaływał autor „Skargi" na słuchaczy, a od lat dwunastu na uczniów swego seminarjum. Dziś, gdy już dwaj z pośród reprezentatywnych postaci naszej kultury XVI. wieku mają swe wspaniałe portrety roboty tego samego mistrza (Rej i Skarga), warto i słuszną rzeczą upomnieć się o trzeci, mianowicie o portret Kochanowskiego, właśnie z racji tych wspomnień uczniowskich. Nie tylko bowiem poloniści, ale nawet matematycy pamiętają te świetne wykłady o polskim szlachcicu, który wyrabia się na pierwszorzędnego humanistę i artystę; żywo zaś mają w myśli niezwykłe ujęcie największego arcydzieła, jakiem są „Treny". Dwie godziny poświęcone Trenom, jako pomnikowi polskiego życia rodzinnego, trzymało audytorjum w nastroju niespotykanym w kollegjach uniwersyteckich.

Może więc Spółka Wydawnicza potrafi znów dobrać się do owego „biurka" polskiego Fagueta, a przynajmniej wydobędzie owe drobne artykuły o Sarbiewskim, o Sonetach krymskich i wiele innych zarzuconych w czasopismach; pokażą one doskonale jak powierzchownie mówiono ongiś o „wpływologji" literackiej i nauczą młodych adeptów wiedzy literackiej, czego szukać w kościele życia ludzkiego, jakim jest literatura.

Fr. Bielak.

WIOSNA.

Świętej Teresie od Dzieciątka Jezus.

Francjo!
Piękną masz dzisiaj wiosnę, majowy poranek
Rozdwonił ci dzwonami wieść radości
Że Bóg podniósł do grona swych wybranek
Twą córkę — i za patronkę dał miłości.

Bo miłość to była wielka, a pełna prostoty,
Którą kornie składała na niebiańskim progu,
Nią ogarnęła świat cały, jako pożar złoty
I serc tysiące przywróciła Bogu.

Bo miłość to była, jako harfa dźwięczna,
Na której duszą wyczarowała hymn wielbiący,
Jak morze wielka, i jak dziecko wdzięczna,
Jak krzyk ze serca mocny w górę rwący.

Ona umiała kochać Boga, życie całe.
Umiała zmienić w pieśni, rozśpiewane,
I garściami zgarniać, kwiaty białe,
By kwieciem, niebo, i ziemia były zasypane.

I widać, Bóg łaskawie, przyjął te ofiary,
Gdyż, próśb jej cichych słucha, łaski zdroje,
Jak, z źródła dał jej czerpać, ponad ludzkie [miary
Tym, co jej w opiekę dali, troski swoje.

On ją postawił blisko, tam, swojego tronu,
Między proroki, mędrce, męczenniki święte
Naprzeciw stawił wyznawcom, apostołów grona
Za to jej serce, wiarą, wniebowzięte.

Niegdyś, tu, stroiła posągi Madonny,
I ukwiecała kościelne ołtarze,
Dziś deszcz fijołków, obfity i wonny
Jak mannę z niebios rzuca ludziom w darze.

Na białych obłokach ona zadumana,
Przez palce jak różaniec, snuje róż zawieję,
W jęki, westchnienia ziemi zasłuchana
Nad niedolą ludzkości łzy świetliste sieje.

Na kwiatach, jak brylanty błyszczy srebrna [rosa,
Święta dzieweczka, wznosi wzrok zamglony,
Płacze nad nami, z nią płaczą niebiosa,
Więc Bóg Wszechmocny, Cherubów legiony

Posyła zaraz, cudne, chyżo-lote
By perły jej oczu, brały w święte kruże
I zamieniały w gwiazdy szczerozłote
Któreby deszczem, spadały jak róże

Na ziemski padoł, który ukochała
W miłości bliźniego, wielka i litosna
Święta Teresa — zakonnica biała
Chwała Karmelu — a dla świata wiosna!

W Krakowie, 24 maja 1925.

M. Janoszanka.

KRONIKA KRAJOWA.

Klęska pożarów na kresach.

100 domów spłonęło w Kurzeńcu.

Onegdaj miasteczko Kurzeniec w pow. wilejskim nawiedził olbrzymi pożar. **Spłonęło 100 domów, cerkiew i plebanja prawosławna.** W akcji ratowniczej wzięli udział żołnierze, oraz straż pożarna Wilejki. **Trzecia część ludności pozostała bez dachu nad głową.** Zorganizowano natychmiast akcję pomocniczą dla pogorzelców. Przyczyna pożaru jest nieznana. **Zachodzi podejrzenie, że pożar powstał wskutek** zbrodniczego podpalenia.

30 budynków spalonych od pioruna.

Podczas burzy w miasteczku Woronowo, pow. Lidzkiego, zapalił się od pioruna dom Owsieja Hordziejczuka. Ogień przerzucił się następnie na inne zabudowania. **Spłonęło 16 domów, niemal tyleż stodół, koń i 2 krowy.** Straty obliczają na 200 tysięcy złotych.

20 budynków spaliło się w Grodzisku.

We wsi Grodzisk, gm. Brudno, w stodole gospodarza Sosnowskiego wynikł, z niewiadomej dotąd przyczyny, pożar. **Ogień strawił 9 domów, tyleż stodół, 2 stogi siana, 4 prosiaki, oraz rozmaity inwentarz.** Straty wynoszą 152 tysiące złotych.

Złodziej niechcąco wywołał pożar.

Onegdaj w nocy wybuchł groźny pożar w Bruchnalu, w pow. jaworowskim. Ogień powstał w stajni Feigi Bart i w krótkim czasie **zniszczył stajnię i dom mieszkalny. Iskry przerzucił wicher na sąsiedni dom i dwie stodoły, które spłonęły.** Ogień wywołał złodziej, usiłujący sobie pod strzechą rozświecić drogę zapałką; złodziej ten naturalnie umknął.

Brędnie ogłupiałego p. Olendzkiego.

Awansował na **„szefa tronu niebieskiego".**

Pojawiły się w Warszawie dwie **broszurki** niejakiego Kazimierza Olendzkiego, który podaje się za papieża słowiańskiego, oraz „szefa niebieskiego".

Obie broszurki są stekiem blagi, nonsensów, przepowiedni, tajemniczych widzeń i t. p. Autor pisze naprzykład: **„Jezus Chrystus po śmierci zstąpił na inną planetę, w królestwie niebieskiem, na zmianę zaś na jego miejsce przyszedł** drugi człowiek. **Widziałem drugiego anioła zstępującego z nieba. Tym aniołem ja jestem sam, nazywam się Kazimierz Olendzki".**

Autor odkrywa swoje właściwe cele na końcu książeczki pod tytułem: „Odezwa szefa tronu niebieskiego". **Wzywa on po angielsku miljonerów, aby dali mu 25.000 dolarów na kulturę (!) a wtedy opisze, jak i gdzie widział Boga i o czem z nim rozmawiał.**

Zdaje się jednak, że na to wezwanie miljonerzy pozostaną głusi i „anioł Olendzki" nie będzie miał za co wydać swojej nowej księgi o rozmowie z Bogiem.

Podniosła uroczystość w zakładzie Salezjańskim w Oświęcimiu.

Podczas świąt Zesłania **Ducha św.** odbyło się w tut. zakładzie Salezjańskim uroczyste poświęcenie sztandaru Salezjańskiej Szkoły rzemiosł w Oświęcimiu. W uroczystości, która odbyła się na olbrzymim dziedzińcu zakładowym, wzięli udział liczni goście z Górnego Śląska, dyr. państw. szkoły przemysłu artystycznego z Krakowa p. Raszka, prof. arch. Wojtyczko, przedstawiciele miejscowych władz i urzędów z p. starostą Hendrichem, tudzież tłumy ludności miejscowej i okolicznej.

Uroczystość rozpoczęto **koncertem doskonałej orkiestry zakładowej,** następnie chór męski i mieszany odśpiewały udatnie okolicznościowe pieśni, poczem po wygłoszeniu przez wychowanków pięknych deklamacyj, przystąpiono do **poświęcenia sztandaru.** Okolicznościowe mowy wygłosili ks. dyr. Świerc, poczem po gorącem przemówieniu **ks. prof. Zbaniuszka** z Krakowa, zabrał głos p. burmistrz **Mayzel,** który podkreślił wielkie znaczenie zakładów salezjańskich w Polsce. Poświęcenia sztandaru dokonał **ks. dyr. Świerc.**

ZJAZD B. WYCHOWANKÓW SALEZJAŃSKICH odbędzie się 7 b. m. w zakładzie salezjańskim im. ks. Jana Bosko w Oświęcimiu. Program: godz. 9.30 rano powitanie, godz. 10 suma, godz. 12 walne zebranie Koła B. W. S.; o godz. 14 obiad, godz. 17 wieczorek w sali teatralnej.

ŚWIĘTO UŁANÓW KRECHOWIECKICH W AUGUSTOWIE. W Zielone Świątki w Augustowie **obchodził swe święto pułkowe 1 pułk ułanów krechowieckich im. pułk. Bol. Mościckiego. Na święto pułkowe zjechali:** min. wojny jen. Sikorski, dow. okr. korp. grodzieńskiego jen. Berbecki, jen. Bieliński, jen. Pajewski, jen. Rommel, wreszcie dwaj byli dowódcy 1 pułku ułanów: jen. Suszyński, obecny kom. m. Warszawy i pułk. Dziewicki, dow. bryg. jazdy.

ODJAZD OKRĘTU POLSKIEGO DO SZTOKHOLMU. W dniu 14 czerwca b. r. holownik polski „Ursus" wyjeżdża z Gdańska. Na pokładzie okrętu znajdują się eksponaty polskie, przeznaczone na wystawę w Sztokholmie. Okrętem dowodzi kapitan Łabędzki. Kierownictwo działu polskiego na wystawie w Sztokholmie obejmuje inżynier Małyszewicz.

ZGINĄŁ, PRZYGNIECIONY WIEPRZAMI. Niejaki Józef Pięciorak jadąc wozem, naładowanym wieprzami do Lwowa z Jaryczowa, na drodze skutkiem najprawdopodobniej nieostrożnego powożenia, spowodował przewrócenie się wozu, który go następnie nakrył i przygniótł tak silnie, że w krótkim czasie, nie mogąc się z pod niego wydostać, życie zakończył.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Biegun północny anektuje Kanada!

Z Ottawy donoszą, **iż rząd kanadyjski zaanektował biegun północny na podstawie uchwały Izby kanadyjskiej, według której cały ląd, sięgający do bieguna północnego, należy uważać za własność Kanady bez względu na to, czy jest już odkryty, czy też nie.** Rządowi udzielono pełnomocnictw, by od ewentualnych badaczy żądał uzyskania poprzedniego zezwolenia rządu kanadyjskiego.

Kanadyjski minister spraw wewnętrznych oświadczył, **iż rząd przedkłada ustawę dlatego, ażeby wobec wyprawy Amundsena i innych, będących w przygotowaniu wypraw do bieguna północnego, z góry uniemożliwić wszelki spór o aneksję odkrytych lądów.**

Amundsen nie wróci już samolotem.

„Berliner Zeitung am Mittag" otrzymała z pokładu okrętu „Fram" wiadomość, że stracono tam już nadzieję powrotu Amundsena i jego towarzyszy na samolotach. We czwartek okręt „Fram" rozpoczął służbę patrolową. Według relacji tamtejszych rybaków, warunki podróży w krainie lodów są obecnie trudne. Przypuszczają, że jeden z samolotów Amundsena doznał uszkodzenia i że z tego powodu Amundsen zmuszony jest odbywać pieszo drogę z bieguna do przylądku Kolumbia.

Na ratunek Amundsenowi.

Ekspedycja ratunkowa, wysłana w ślad za Amundsenem, a składająca się z dwóch samolotów, opuści w piątek Ingerstree, ażeby się udać do Spitzbergu. Załoga samolotów składa się z trzech oficerów-lotników i czterech mechaników. „Afden Posten" donosi w telegramie z Tromsö, że załoga okrętu przybyłego z Adventbai do Tromsö, która była obecna przy starcie samolotów Amundsena, opowiada, że samoloty z powodu swego ciężaru zanurzyły się w wodzie i jakkolwiek start odbył się w porządku, to trzeba się liczyć z możliwością, że zostały one uszkodzone w drodze.

Przypadek uczynił Doumergue'a prezydentem.

Prezydent Francji o swej karjerze.

O początkach swej karjery politycznej prezydent Doumergue opowiada w ten sposób: Po ukończeniu prawa byłem urzędnikiem w koloniach, a mianowicie w Algierze. Sprawy osobiste wymagały mego powrotu do Francji. Tymczasem odmówiono mi urlopu. Użyłem wtedy klasycznego wybiegu, składając deklarację, że mam zamiar postawić swoją kandydaturę przy wyborach. Naturalnie otrzymałem urlop niezwłocznie, w kraju zaś wzięto to na serjo i o dziwo, zostałem wybrany. Poprostu wypadek zadecydował o mojej karjerze politycznej.

KAPLICA ŚMIERCI W RZYMIE. W Rzymie w kościele Kapucynów mieści się w podziemiach słynna kaplica śmierci. Ściany i sufit kaplicy wyłożone są czaszkami i piszczelami ludzkiemi w ornamenta i obrazy. W niszach zaś stoją i leżą całe szkielety ludzkie, ubrane w habity. Każdy z różańcem i otwartą książką modlitewną w kościstych palcach. Są to zwłoki dawno zmarłych mnichów. Pod ścianami groby, usypane z ziemi, przywiezionej z Jerozolimy, kryją zwłoki innych braci zakonu. Kaplica ta należy do osobliwości Wiecznego Miasta.

WŁOSI ZWRACAJĄ NIEMCOM ZAREKWIROWANE MIENIE. Znana na cały świat willa „Belaggio" pod Florencją, która kiedyś była własnością znakomitego malarza Arnolda Bocklina, a w czasie wojny, jako należąca do Niemca, syna malarza, Edwarda Boeklina, została zarekwirowaną, obecnie została zwrócona dawnemu właścicielowi.

KRUPP DENTYSTĄ. W tych dniach odbyło się posiedzenie dyrekcji zakładów Kruppa, na którem postanowiono otworzyć w zakładach w Essen specjalny dział dentystyczny. Krupp podczas wojny opracował sposób fabrykacji nierdzewiejącej stali i obecnie zamierza w braku innego zajęcia zastosować ten materjał do wyrobu sztucznych zębów.

DEMPSEY SENSACJĄ BOKSERSKĄ BERLINA. Do Berlina przyjechał sławny bokser Dempsey, który będzie się produkował w jednem z wielkich przedsiębiorstw sportowych. Dempsey'a powitały na dworcu liczne rzesze sportowe. Hotel, w którym zamieszkał, oblęgają wielkie rzesze ciekawych, którzy pragną go zobaczyć.

ŚMIERĆ SŁAWNEGO AKTORA FRANCUSKIEGO. Sławny francuski aktor Lucien Guitry, doskonały odtwórca typów Mollierowskich umarł w Paryżu w 65 roku życia. U nas nazwisko to jest głośne nie tyle ze względu na Lucjana Guitry, ile ze względu na jego syna, również aktora i komedjopisarza Saszę Guitry. Sasza Guitry jest dyrektorem teatru, w którym przez pewien czas występował na scenie razem z ojcem.

UMARŁA PRZYJACIÓŁKA DICKENSA. W Londynie zmarła pani Elżbieta Underwood Lisle w wieku 104 lat. W młodych latach była ona słynną recytatorką. Żyła w przyjaźni z Dickensem i Browningiem, oraz była najbliższą znajomą Tennysona, Disraeli'ego i Florencji Nightingale.

W CHICAGO UMIERJĄ LUDZIE Z GORĄCA. Z Chicago donoszą, iż skutkiem panujących tam nadmiernych upałów umarło 20 osób.

KIKU JAMATA, POWIEŚCIOPISARKA JAPOŃSKA w niezwykle szybki sposób zyskała sobie sławę w Paryżu. Przed dwoma tygodniami **ogłosiła** ona powieść w języku **francuskim p. t. „Masako"** i w ciągu czternastu dni **książka rozeszła** się w kilkunastu tysiącach **egzemplarzy. Treścią** tej interesującej nowości są przeżycia młodej dziewczyny Nigajosy, wychowanej w Tokio, w otoczeniu mieszczańskiem. Książka zaciekawia mnóstwem szczegółów z rodzinnego życia japońskiego, zwyczajów, przesądów, ceremonij itd. Do napisania w języku francuskim tej powieści skłonił młodą pisarkę Romain Rolland.

ZŁODZIEJSKI ALMANACH. Bandyci, rozpruwacze i inna mniej znamienita brać złodziejska doczekała się wreszcie swojej księgi rodowej. Zajęła się tem policja amerykańska, która obecnie wydaje bardzo obszerny rocznik, opatrzony w liczne fotografje, zawierające nazwiska i rodowód najwybitniejszych mężów wytrycha i innych złodziejskich utensylji. Żadna narodowość nie będzie pokrzywdzona i wszystkie szczególiki, aż do odcisków palców mistrzów, będą figurowały w tem niezwykle interesującem szczególnie dla policji kryminalnej dziele. — Polska, jak się zdaje, będzie miała przedstawicieli w tym międzynarodowym almanachu.

Listy z Pragi.

Stosunki przemysłowe. — Awiatyka. — Manewry aeroplanowe. — Piękno Pragi wieczorem.

(II). Już słońce czerwienią gorącego popołudnia oblewało nowszą dobudowę czcigodnego ratusza, a **delikatna mgła upalnego żaru** słoniła zlekka kręte uliczki, gdy kończyliśmy rozmowę z posłem Lasockim. Z tematu rolnego przeszliśmy do stosunków handlowo-przemysłowych. Jakżeż przedstawia się logiczna baza wspólnoty interesów obu krajów?

Polska, jako kraj przemysłowy, stoi niżej od Czech pod względem rozwoju przemysłu. Zwłaszcza fabrykaty maszyn rolniczych i urządzeń fabrycznych, automobile i wyroby ze skóry przy dogodnych warunkach kredytowych są pożądanym, a nawet koniecznym dla nas przedmiotem importu. Rewanżem z naszej strony jest eksport płodów surowych. Z porozumieniem wymiany związana jest kwestja tranzytowa, dla obu państw pierwszorzędnej doniosłości. Polska przez Czechy dostarczać będzie węgla Austrji, Szwajcarji, Jugosławji i krajom południowym, jak n. p. Włochom, węgla, który w nadprodukcji około 10,000.000 tonn zalega kopalnie Górnego Śląska, a droga transportu najkrótsza prowadzi przez Czechy, nadto same Czechy wykazują zapotrzebowanie 720.000 tonn polskiego węgla rocznie. Prócz tego wywóz jaj, kartofli, bydła, zboża na zachód także tąż samą drogą się dokonuje, więc porozumienie się tranzytowe z najbliższym naszym sąsiadem jest podstawą uregulowanego wywozu. Natomiast państwu czeskiemu Polska jest pomostem tranzytowym do Rosji. Stąd pochodzi ożywienie się stosunków naszych z ministrem handlu, p. Nowakiem, który przyrzecał przybyć na zwiedzenie Targów Wschodnich z przedstawicielami czeskiego przemysłu i handlu, a zarazem zwiedzić Warszawę i większe centra handlowe i przemysłowe Polski. W związku z tem wyrównaniem stosunków pozagranicznych pozostaje i sprawa uregulowania odszkodowań robotników, zatrudnionych w rewirze węglowym ostrawsko-karwińskim, którzy zostali wydaleni z powodu zastoju przemysłu węglowego. Po dłuższych naradach z przedstawicielami robotników, których tematem było odszkodowanie i zasiłek dla bezrobotnych i po uciążliwej konferencji z ministrem opieki, p. Winterem, udało się posłowi Lasockiemu uzyskać zapewnienie sprawiedliwego załatwienia zasiłków dla poszkodowanych w jak najkrótszym czasie. Następnie uregulowano sprawę wierzytelności czesko-słowackich wobec kupców małopolskich, a jako ich przedstawiciele przybyli do Pragi delegaci Izb handlowych, którzy podejmowani byli nader gościnnie przez poselstwo i konsulat polski. W sprawie szkolnictwa cieszyńskiego przybył na konferencję poseł p. Kornecki, dla studjowania niektórych budżetowych kwestji czeskich gościł b. minister skarbu, p. Michalski, w powrocie z konferencji zagranicznych zawitał b. minister zdrowia, p. Chodźko. Wśród odwiedzających posła, miałam sposobność poznania konsula z Marjenbadu, p. Sadowskiego i **posła Kozickiego. Ponadto w gronie interesantów** poselstwa **polskiego w Pradze był** baron Diller, były namiestnik Galicji, dobrze zapisany w naszej pamięci za życzliwe dla Polaków sprawowanie urzędu w czasie wojny i mowę, wypowiedzianą w Izbie panów, w której bronił Polaków przed atakami innych generałów.

Obecnie pod opieką poselstwa toczą się narady nad stworzeniem umowy lotniczej i turystycznej. Przybyły naczelnik wydziału ministerstwa spraw zagranicznych, p. Kurzeniecki i prof. Dr. Goetel z Krakowa, odbywają ważne konferencje, w których wypracowują **umowę turystyczną.**

Również i sprawa lotnicza znajduje właściwe zainteresowanie na terenie poselstwa. Z Pragą łączy nas już stała komunikacja powietrzna, szkoda tylko, iż jest tak słabo chwilowo używaną. Państwo Przemyślidów odrodziło się bowiem pod hasłem „avanti" i z niesłychaną szybkością przyswaja sobie wszelkie najnowsze wynalazki, w czem lotnictwo pierwszorzędną odgrywa rolę. Z trzech istniejących fabryk aeroplanowych najlepsze aparaty sporządza „Avia", o czem nas przekonały manewry wojskowe lotnicze na Białej Górze. W niedzielne popołudnie udał się p. poseł Lasocki w towarzystwie urzędników poselstwa, na zaproszenie czeskiego ministerstwa spraw wojskowych autem na szerokie pogórza, skąd rozpościerał się widok na lekko falującą, przeważnie błońmi trawiastemi pokrytą okolicę. Dwa namioty wojskowe zastępowały pawilony, jako schronienie przed grożącą burzą.

Generalicja czeska z adjutantem przybocznym prezydenta Massaryka, generałem Czeczkiem, a szefem lotnictwa, przyjmowała przybyłych. Przy dźwiękach orkiestry podniosło się 5 aeroplanów wojskowych jednopłatowców i krążyło nad głowami publiczności. Na sąsiedniem wzgórzu ustawiony dom jednopiętrowy, odcinający się białą plamą swych ścian, od zieleni lasów, miał być celem pocisków, rzucanych zrazu z aeroplanów, które niebawem wyręczyły armaty, z przeciwległej strony rozpoczynające swą muzykę. Sygnały z krążących nad domem aero, dosyłane radjostacji, regulowały celność pocisków, dopóki nie stanął w płomieniach. Podczas tego spektaklu uprzejmy generał Czeczek zaprosił na lotną przejażdżkę posła Lasockiego, a następnie i ja po raz pierwszy zakosztowałam rozkoszy pobytu w przestworzach. Pod wytrawną ręką znakomitego lotnika, kapitana Skali, wzniósł się dwupłatowiec lekko jak ptak i począł krążyć nad czerniejącem mrowiem widzów, coraz wyżej szybował, aż z wysokości 2000 metrów szachownica barwnych pól, soczyste płaty lasów, faliste wgłębienia płaskowyża, starły się w deseń kolorowego dywanu i poszybowaliśmy jaskółczym lotem w okolicę Hwezdy, starożytnego zameczku, zbudowanego w kształcie gwiazdy, która jak szary punkt odcinała się wśród gęstowia leśnego. Lekkość lotu bez najmniejszych wstrząśnień każe aeroplanowi przyznać pierwszeństwo przed autem, a świeży pęd powietrza i radosne uczucie przestrzeni. rywalizują z satysfakcją osiągnięcia szczytu górskiego. Gdyby nie huk motoru, miałoby się wrażenie płynięcia w fantastycznym oceanie złudy! Łagodnymi skrętami opadamy w dół, gdzie czeka nas niespodzianka kinematograficznego zdjęcia.

W powrotnej drodze zwiedzamy odosobnioną Hwezdę, rzeczywiście rozbudowaną w kształt ostrokątnej rozgwiezdnicy ośmioramiennej, dzisiaj zamienioną na muzeum starych obrazów. Okalające ją lasy stwarzają park naturalny, który wypełnia niedzielna publiczność. Zameczek ten ma swą kartę w historji bitwy na Białej Górze, gdyż tutaj schroniła się garstka niedobitków szlachty czeskiej. Z zapadającym zmierzchem uwozi nas auto w kierunku Pragi, której panoramę podziwiamy niebawem z wyniosłego Hradczynu. Morze świateł i mglistych półtonów spowija „małą Stranę", mrok zasnuwa kontury pysznych mostów, a jedynie wieżowe strażnice karlowego łuku nadwodnego szarzeją w gasnącym zmierzchu... Po drodze zbaczamy na przeciwległe wzgórza Petrzyńskie, skąd z terasy restauracji Nebożyszka podziwiamy w całej pełni iluminację Wełtawy, rozjarzone wstęgi jej 4 mostów, pełgające cienie ruchu na Nabrzeżi, zadumany a tak potężny Hradczyn, stulone osiedle klasztorne Strachowa, aż późna pora skłania nas do opuszczenia tego czarownego parku.

Dr Melania Grafczyńska.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Gdzie leży wina?

Rząd narzuca społeczeństwu zmarnowanie sezonu budowlanego.

Powszechne są utyskiwania w społeczeństwie na zmarnowanie tegorocznego sezonu budowlanego. Również powszechnie przypisuje się winę pod tym względem rządowi, który umiał z wielkim hałasem podjąć inicjatywę ożywienia ruchu budowlanego i przyrzec miljonowe kredyty, a w rzeczywistości do dnia dzisiejszego nie potrafił zupełnie ruszyć z miejsca. Tak myśli opinja i całe społeczeństwo. Natomiast zupełnie innego zdania jest rząd, czego dowodem są następujące znamienne uwagi w tej właśnie materji, które ukazały się w prasie łódzkiej, a mają pochodzić z miarodajnego źródła.

„Premjer ma jeszcze nadzieję na ruch budowlany w ciągu **czerwca i lipca. Premjer skarży się, że miasta nie zorganizowały dotychczas organów, któreby miały pośredniczyć pomiędzy rządem a samorządami w akcji budowlanej.** Fundusze przeznaczone dla miast na kredyty budowlane **czekają, ale nikt się po te kredyty nie zgłasza.** Zostało nawet wyrażone przypuszczenie, że właściciele domów w zarządach miast działają na zwłokę, nie chcąc dopuścić do wznoszenia nowych budowli, co wpłynęłoby na zniżkę „odstępnego" i komornego".

Wielce osobliwa notatka. Okazuje się bowiem, że w Polsce pieniędzy na uruchomienie sezonu budowlanego jest dosyć, tylko jakoś nikt ich nie chce brać. Dziwnie to naprawdę wygląda. A jeżeli już powyższa półoficjalna enuncjacja odpowiada rzeczywiście prawdzie, to przychodzi się zapytać rząd, dlaczego tak wstydliwie daje o tem znać społeczeństwu?

Nam jednak zdaje się, że notatka ta jest raczej próbą nowego mydlenia oczu opinji, aby choć w ten, mocno podejrzany sposób zwalić na społeczeństwo całą winę zmarnowania sezonu budowlanego, podczas gdy w rzeczywistości uzyskane m. i. na cele budowlane pieniądze pożyczki amerykańskiej poszły na załatanie wielu dziur budżetowych. **m.**

W CELU WZMOŻENIA RUCHU BUDOWLANEGO.

Rozporządzeniem ministra skarbu wydanem na podstawie ustawy o rozbudowie miast **będą zwalniane od podatku dochodowego nowe budowle przeznaczone na cele mieszkalne.** Za budowle przeznaczone na cele mieszkalne w stosunku do podatku dochodowego uważane będą takie budynki, w których **przynajmniej dwie trzecie powierzchni** przeznaczono wyłącznie na mieszkania, przyczem jako pokoje mieszkalne uważanę będą kuchnie, nisze, względnie alkowy i t. p.

Osoby ubiegające się o ulgi w podatku dochodowym winny złożyć podanie odpowiednie do właściwej władzy podatkowej pierwszej instancji **przed uprawomocnieniem się wymiaru podatku dochodowego** za rok podatkowy, bezpośrednio następujący po roku, w którym ukończono budowę. Do podania należy dołączyć dowody uzasadniające prawo do przyznania ulgi, a mianowicie świadectwo Magistratu lub Komitetu Rozbudowy o stanie wykonania budowy, oraz o przeznaczeniu powierzchni wybudowanych pomieszczeń, a nadto o ile chodzi o ulgi przewidziane w artykule 25 ustawy wiarygodny wykaz poniesionych na budowę kosztów i otrzymanych na cele budowy pożyczek państwowych.

O eksport węgla.

Wobec tego, że dnia 14 b. m. kończą się zobowiązania niemieckie co do przyjmowania eksportu polskiego węgla, sfery rządowe zajęte są obecnie zrealizowaniem programu wywozu węgla **z pominięciem rynków niemieckich.** Narazie robi się daleko idące **studja** konjunktur wywozowych tego artykułu **do Włoch, na Bałkany i do krajów Skandynawskich,** przyczem jako punkt wyjścia kampanji wzięto pod uwagę odpowiednią rewizję **taryf** kolejowych do Gdańska i Gdyni.

Równocześnie utworzono w ministerstwie przemysłu i handlu specjalny **komitet** dla czuwania nad eksportem węgla. Posiedzenia komitetu odbywać się będą perjodycznie co tydzień. Najbliższem zadaniem komitetu **jest** opracowanie szczegółów rozwoju eksportu węgla polskiego zagranicę. Z powstaniem tego komitetu wiążą nadzieję wzmożenia eksportu węgla.

Rozwój handlu polsko-finlandzkiego.

Stosunki handlowe pomiędzy Polską a Finlandją w roku 1924 mimo wielkich trudności **wyrażają się** już w dosyć pokaźnych liczbach. Handel wymienny pomiędzy temi dwoma krajami uważać można z punktu widzenia interesów polskich **za korzystny.** Do Finlandji importowano towarów polskich w roku 1924 wartości **49,923.580 fmk.,** w 1923 — 29,148.900 fmk., w 1922 — 18,067.343 fmk. Eksportowano natomiast do Polski towarów finlandzkich na sumę: w roku 1924 — 1,935.389 fmk. Bilans handlowy takim sposobem wykazuje w r. **1924 saldo aktywne w kwocie 47,988.191 fmk. na korzyść Polski!**

Co się tyczy poszczególnych grup towarów, składających się na powyższe sumy, to statystyka wykazuje następujące cyfry: Importowano do Finlandji towarów polskich w ciągu roku 1924 m. i. artykuły spożywcze pochodzenia zwierzęcego — 72.830 fmk., zboże i produkty zbożowe — 17,925.373, cukier — 16,516.487, wyroby jutowe — 607.708, tkaniny — 604.150, smary, oleje, nafta — 9,782.006 i t. d.

Naszym polom i sadom

nic nie zagraża.

Obserwacje, dokonane na całym obszarze państwa przez powołane do tego organa ochrony roślin i placówki, pozwalają z dużą dozą pewności twierdzić, że rolnictwu naszemu i sadom owocowym **nie zagrażają w tym roku żadne poważniejsze niebezpieczeństwa ze strony wszelkiego rodzaju szkodników,** zarówno zwierzęcych, jak i roślinnych.

Mniej korzystne opinje dochodzą z Wołynia, gdzie oczekiwany jest drugi wyląg muchy szwedzkiej, czyniącej — jak wiadomo — znaczne spustoszenia w zbożach, oraz z poszczególnych powiatów b. Kongresówki (pow. sandomierski i lipnowski), nawiedzonych pewnemi niedomaganiami roślin uprawnych.

Na razie, jako środek zwalczania plag naszego rolnictwa, stosowane są przez stacje ochrony roślin indywidualne porady, kierowane do poszczególnych miejscowości, zagrożonych szkodnikami, gdyż — jak z powyższego wynika — stosowanie masowych zarządzeń dotąd nie było potrzebne.

Charakter restrykcyj kredytowych Banku Polskiego.

W związku z silnym odpływem walut wskutek pasywnego bilansu handlowego, zmuszone zostało kierownictwo naszej instytucji emisyjnej do restrynkcyj kredytowych, aby utrzymać wysoki stopień pokrycia.

Równocześnie komunikuje ono, że przy stosowaniu tego środka Bank stara się, aby dotknął on w jak najmniejszym stopniu produkcję, a utrudnił import. Dlatego też Bank wydał zarządzenie, aby do czasu zrównoważenia się bilansu handlowego nie były dopuszczone do portfelu Banku weksle, pochodzące z tranzakcji importu artykułów zagranicznych luksusowych, względnie takich, bez których obyć się łatwo można, lub które można z powodzeniem zastąpić wyrobami krajowemi. Oddziały Banku mają zlecenie prowadzenia rejestru przedsiębiorstw zajmujących się takim importem.

Kurczenie się produkcji węgla.

Wydobycie w tonach węgla kamiennego i brunatnego, oraz wytwórczość koksu i brykietów z węgla kamiennego w państwie polskiem **w pierwszym kwartale r. b.** wynosiło: **węgla kamiennego 7,907.892 ton,** wobec 8,463.576 ton w roku 1924, 9,511.463 w 1923 r. i **10,204.314 ton w 1913 r.**

Węgla brunatnego: pierwszy kwartał 1925 r. — **19.310 ton,** wobec 32.477 w 1924 r., 48.374 w 1923 r. i 54.863 w 1913 r. za ten sam okres; koksu: **w marcu 1925 r.** — 232.806 ton, wobec 330.317 ton w tym samym miesiącu w r. 1924; brykietów z węgla kamiennego w marcu 1925 r. — 117.017 ton, wobec 86.827 ton w tym samym miesiącu w 1924 r.

Sytuacja na rynku drzewnym.

Według danych statystycznych, rynek drzewny nie wykazywał jeszcze zbyt wielkiego ożywienia.

Zastój w budownictwie krajowem powodował brak popytu na materjały budowlane, konjunktura na drzewo tarte była słaba.

Wobec ograniczonego ruchu w kopalniach, **zmalał popyt na drzewo kopalniane.** Natomiast ożywił się **eksport drzewa budowlanego,** szczególnie do Niemiec i Holandji, **a nawet do Ameryki.** Do Niemiec były wywożone również i podkłady kolejowe. Przyczyną zwiększenia się eksportu do Niemiec jest **wzmożenie się tam ruchu budowlanego, wspieranego przez rząd,** który udziela pożyczek budowlanych.

Przemysł mebli giętych zdołał umieścić znaczniejsze ilości swoich wyrobów we Francji i we Włoszech.

Zamówienia napływały stosunkowo liczniej, niż w poprzednich miesiącach.

Nasz przemysł szklanny.

Polska posiada obecnie 84 hut szklanych, zatrudniających 15.000 robotników. Przemysł szklany reprezentowany jest przez Związek hut szklanych, który liczy 46 najpoważniejszych fabryk, oraz mniejszych hut. Pozostałe huty są to przeważnie huty robotnicze, prymitywnie urządzone. Znaczna część hut dzisiaj jest częściowo zmechanizowana i jest w możności produkować szkło, dorównywując pod względem jakości wyrobom zagranicznym. Huty polskie produkują wszelkie gatunki szkła i są w stanie pokryć w zupełności zapotrzebowanie rynku krajowego, a nawet przeznaczyć część produkcji na eksport 30—40 procent.

Obecnie istnieje 14 fabryk **szkła szybowego,** z czego sześć produkuje wyłącznie szkło taflowe, zaś ośm wyrabia i inne gatunki. Grupa ta zatrudnia 3000 robotników, a produkcja w ubiegłym roku wyniosła **około 4,000.000 metrów kw. szyb.**

Polski przemysł szklarski obecnie cierpi z powodu konkurencji czeskiej i niemieckiej. Czesi sprzedają towar niżej cen produkcji. Polskie huty szkła szybowego zniżyły ceny szkła do cen przedwojennych.

MONOPOL TYTONIOWY IMPORTUJE CYGARA!

Prasa poznańska ostatnio ogłosiła list p. K. Krajny, wykazując, że monopol tytoniowy zamiast powiększać swą produkcję — **sprowadza cygara z Hamburga.** Między innemi Dyrekcja monopolu tytoniowego sprowadziła w tych dniach **sześć wagonów cygar z Hamburga do Bydgoszczy** i to w chwili, kiedy np. fabryka cygar w Kościanie, miasto zatrudniać 600 robotników, daje zarobkowanie tylko około 100. Inne zaś fabryki niedostatecznie uruchomione. Dalsze zamówienia są podobno w drodze. Przeciw tego rodzaju taktyce należy energicznie zaprotestować. Podobno importowane cygara są tańsze od krajowych o 50 procent. Czyż trzeba komentarzy?

UDOGODNIENIA W KOMUNIKACJI POCZTOWEJ MIĘDZY POLSKĄ A GDAŃSKIEM.

Od dnia 1 czerwca r. b. w ruchu pocztowym między Rzecząpospolitą Polską a wolnem miastem Gdańskiem wprowadzono **zmianę** w odniesieniu do przesyłek pocztowych zawierających artykuły akcyzowo-monopolowe.

Przesyłki takie, kierowane z Gdańska do Polski, wysyłane będą **bez żadnych formalności celnych w Gdańsku,** przypadające zaś od nich opodatkowanie pośrednie pobierane będzie przez urzędy pocztowe od adresata w miejscu doręczenia mu przesyłki.

NOWA LINJA KOLEJOWA. Rada ministrów uchwaliła projekt zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o nadawaniu koncesyj na budowę i eksploatację kolei żelaznej prywatnej z Zagłębia Dąbrowskiego przez Pińczów, Busk do Zwierzyńca. Ogólna długość projektowanej kolei wynosi około 311 klm.

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	w złotych ofiarow.	żądano	transakc.	transak. z 3/6
Polski B. Przemysłowy	0·23	0·28	0·25	
Bank Małopolski	0·25	0.30		
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy				
Bank Komercjalny	0·10	0·15		
Bank Zw. Sp. Zarob.	6·75	7·25		
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·23	0·28		
„Impex"				
„Pharma"	0·65	0·70		
„Polski Glob"	0·25	0·30		
Żegluga Polska	0·08	0·12		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	9·75	10·25	10·75	10·00
H. Cegielski	19·75	20·50		
Trzebinia żelazna	0·30	0·35	0·32	0·32
„Pocisk" zakł. amun.	0·95	1·06		1·00
Parowozy	0·55	0·60		0·57
„Automotor"	0·45	0·50		
„Górka" cement.	9·75	10·25	10·25	11·00
Sierszańskie Górnicze	2·50	2·75	2·60	2·60
„Tepege"	1·00	1·10	1.05	1·10
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·20	0·25	0·23	0·23
„Pokucie"	0·20	0·25		
„Olkos"	2·20	2·50		
„Strug"	0·60	0·65		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·55	0·60		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	6·75	7·25		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·15	0·20		0·16
Ćmielów	0·30	0·35		
„Krakus"	0·55	0·60		0·58
Chodorów	3·00	3·25	8.20	3·35
A. Piasecki	1·25	1·50		
P. Zakłady Garbarskie				

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dewizy: Dolary Stanów Zjedn. 5.18 i pół.

Czeki: Belgja 24.97 i pół, Holandja 208.77 i pół, Londyn 25.25, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 25.60, Praga 15.41, Szwajcarja 100.70, Wiedeń 73.18, Włochy 20.90.

Papiery państwowe i lokacyjne: 5% pożyczka konwersyjna 46, 8% pożyczka konwersyjna 70—71, 4½% list zast. **Tow. kred.** ziemskiego 23.50—23.30—23.40, 5% listy zast. m. Warszawy 17.50—17.75—17.70, 4½% listy zast. m. Warszawy 15.00.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 25.25, Londyn 25.08, Nowy Jork 5.16, Belgja 24.75, Włochy 20.75, Berlin 1.228, Wiedeń 72.80, **Warszawa 99, Bukareszt 2.45.**

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT) 4 b. m. Giełda: Warszawa **13.613—13.663.**

S. p. ks. dr. Michał Pęckowski.

W 42 roku życia zmarł w tych dniach w Krakowie (29 maja) ś. p. Ks. Dr. Michał Pęckowski, zast. profesora historji kościelnej na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zmarły po powrocie ze studjów zagranicznych (w Insbruku), pracował przez lat 13 w szkołach średnich Krakowa (ostatnio w II. szkole realnej, w IX. gimnazjum), zdobywając sobie rzadkimi przymiotami serca i umysłu miłość i zaufanie uczniów, a szacunek kolegów. Od lat 5 zaś na wydziale teologicznym wykładał historję Kościoła powszechnego i oddawał się pracy naukowej w tej dziedzinie, która była właściwym terenem jego pracy i umiłowanem jego zajęciem.

Jeszcze przed wojną ogłosił kilka rozpraw historycznych z okresu zwłaszcza polskiej reformacji. Już wówczas było widocznem, że w Ks. Pęckowskim nauka zyskała świetnie przygotowanego pracownika. W ostatnich latach zwrócił swoją uwagę na tak ciekawe i skomplikowane życie kościelne przy końcu w. 18-go. Owocem badań była drukująca się właśnie duża monografja biskupa-sufragana krakowskiego, Ks. Józ. Olechowskiego, którego działalność związana jest ściśle z rządami bisk. Sołtyka i z najsmutniejszemi chwilami naszej narodowej historji. Miała to być rozprawa habilitacyjna młodego uczonego. Miała mu utorować drogę do katedry. Stało się inaczej!

Organizm wycieńczony wytężającą pracą umysłową, poczęła nurtować choroba mózgu. Już poważnie chory, z końcem marca, robił korrektę pierwszych arkuszów rozprawy. Nie zdążył jednak jej skończyć. Prowadził ją kto inny. Prawie w dzień śmierci autora korrekta dobiegła do końca! Nie mógł się nią już nacieszyć zmarły autor. Nie doczekał nagrody za swoje trudy, — tej prostej, idealnej nagrody, jaką jest dla autora radość z ukończenia dzieła.

Powalony na łoże boleści, cierpiał wiele! Cierpiał z tą prawdziwą rezygnacją, która jest darem tylko głęboko pobożnej duszy i z tą cichością duszy, która cierpienie uważa za naturalny przejaw tego tu życia i która otoczeniu odczuć nawet nie daje, jak bardzo cierpi. W miarę wzmagania się cierpień coraz większy bił od niego pokój! Pozostał do śmierci takim, jakim był przez całe życie i za co go szerokie koła znajomych kochały: — cichym i do głębi pokornym.

Obdarzony olbrzymią wiedzą, zwłaszcza historyczną, fenomenalną i rzadką pamięcią, bystrą inteligencją, nie lubiał afiszowania się ze swojemi wiadomościami. Kiedy jednak począł mówić z tą tak mu właściwą bezpretensjonalnością, dopiero wtedy widziało się jak wielki to był i wszechstronny umysł i jak zadziwiającą była to inteligencja. Przytem pracowity do przesady. W okresie przygotowywania swej książki zapominał o pożywieniu i spoczynku, noce trawił na ślęczeniu nad notatkami, a całe godziny, dnie całe na wertowaniu starych rękopiśmiennych materjałów. Owocem tej pracy jest dzieło, które pod względem metody naukowej z pewnością zaspokoi najwyższe wymagania krytyki.

Ks. Pęckowski nie zasklepiał się w pracy naukowej. W okresie wojny on to pisywał znakomite przeglądy „spraw kościelno-politycznych" w „Głosie Narodu", znaczone podpisem „Peem". Któż z naszych czytelników nie pamięta tych sprawozdań owianych miłością sprawy katolickiej i Ojczyzny i wiarą w zwycięstwo sprawiedliwości! Z prawdziwą finezją zestawiał w nich Ks. Pęckowski fakta, które akcję mocarstw centralnych, zwłaszcza ich obłudę w stosunku do Kościoła, ukazywały w całej prawdzie. Zwróciły uwagę prasy warszawskiej; z kilku stron proszono go o przedruk tych artykułów.

Nie sposób pominąć jeszcze jednej strony życia Zmarłego. Był typem kapłana Chrystusowego doskonałym. Nikt nie słyszał od niego prędkiego sądu! Wszystko rozumiał i przebaczył! Swoją niezwykłą dobrocią i wyrozumiałością, swem nienagannem i wzorowem życiem ujmował i przyciągał do Chrystusa nawet obojętnych!

To też śmierć Jego wywołała powszechny żal w mieście! Bo znano go i szanowano szeroko! Nauka traci w nim świetnie się zapowiadającego pracownika, — duchowieństwo wzór wspaniały cnót kapłańskich. Odszedł po nagrodę wieczystą w pełni sił! Choć się tak pragnęło, by jeszcze pozostał, by pracował! Panu Bogu jednak wystarczyły widocznie zebrane przez niego zasługi. Niech mu dadzą pokój i wesele, których mu trudne warunki życia nieraz odmawiały!

Ks. Jan Piwowarczyk.

Rozłam w krakowskiej gminie „Kościoła Narodowego"

NIEPOROZUMIENIA NA TLE POLITYCZNEM I OSOBISTEM. — PTASZEK ZGŁASZA AKCES DO KOŚCIOŁA STAROKATOLICKIEGO. — FERMENTY W INNYCH GMINACH HODUROWSKICH. — NIEUDAŁE PRÓBY POJEDNANIA.

Zaledwie **kilka lat swego istnienia liczy** „Kościół Narodowy" w **Krakowie,** gdy oto zaszły w ostatnim **czasie wypadki, które** czynią przełom w sekcie Hodura i **zapowiadają bliski jej upadek.** Przyczyn, które **zachwiały organizacją amerykańską, należy** się dopatrywać zarówno na gruncie **politycznym, jak i osobistych animozyj między „biskupem"** Kościoła Narodowego w Małopolsce **Bończakiem a przewodniczącym gminy krakowskiej p. Ptaszkiem.** Ten ostatni wiedział dobrze, że Bończak do spółki ze Stapińskim i grupką posłów socjalistycznych uważa instytucję hodurowską za **klucz polityczny do rozwiązywania szeregu kwestyj partyjnych,** a z drugiej znów strony czuł się dotknięty w swej dumie, że on, Dr Ptaszek, **podlega nieukowi Bończakowi li tylko dlatego, że ten potrafił zakraść się w łaski „patrjarchy" Hodura.**

Te względy przemówiły za tem, że p. Ptaszek postanowił zerwać z Kościołem Narodowym, uniezależnić się od Bończaka i stworzyć **samodzielną w Małopolsce gminę wyznaniową, a mianowicie: Kościół starokatolicki.** W tym celu **porozumiał się z biskupem starokatolików w Wiedniu,** oraz wszedł **w kontakt w sektą szwajcarską,** celem wysłania alumnów swego seminarjum w Krakowie na „studja" zagraniczne. P. Ptaszek miał już uzyskać zgodę od biskupa wiedeńskiego i wniósł do władz polskich **podanie o zatwierdzenie statutu gminy** starokatolików w Krakowie. Jak słuchać, sprawa ta była już omawiana w organizacji „Kościoła Narodowego" i p. Ptaszek uzyskał przyrzeczenie od kilkuset swoich parafjan, że solidarnie zmienią z nim wyznanie!

Podobny ferment zaznaczył się i w innych gminach Kościoła Narodowego w Małopolsce a za przykładem p. Ptaszka ma wejść niebawem niejaki **Pawlikowski, przełożony sekty tarnowskiej.** — P. Bończak, zaniepokojony silnie **rozłamem Kościoła Narodowego, stara się pozyskać na nowo** pierzchające owieczki, co **jednak ma małe widoki powodzenia ze względu** na zdecydowane stanowisko secesjonisty Ptaszka.

Zaznaczyć należy, że podczas, gdy „Kościół Narodowy", jako wyznanie, nie uzyskał w państwie polskiem legalizacji, to Kościół starokatolicki został uznany przez rząd austrjacki. Wobec tego na terenie Małopolski Kościół ten jest instytucją legalną, a jego organizatorzy muszą uzyskać od władz tylko zatwierdzenie statutu danej gminy. Oprócz Kościoła katolickiego obrządku rzymskiego, greckiego i ormiańskiego, oraz Kościoła ewangelickiego, wyznania augsburskiego i helweckiego, uznane są prawnie na terenie Małopolski: a) Kościół grecko-nieunicki (grecko-orjentalny), b) Kościół żydowski, c) **Kościół starokatolicki** i c) Kościół ewangelicko-braterski (Bruderkirche). Kościół starokatolicki powstał w niemieckich prowincjach b. Austrji bezpośrednio po soborze watykańskim, a zasadniczo różni się tem od religji rzymsko-katolickiej, że odrzuca nieomylność Papieża.

Jak więc widać, nie długo utrzymała się „spójnia" Kościoła Narodowego. Mimo niezmordowanych zabiegów ze strony wysłanników **Hodura nad przysporzeniem Kościołowi** Narodowemu wiernych, sekta ta już teraz traci grunt pod nogami, a ciągłe spory i tarcia organizacyjne mówią najlepiej o duchu, jaki panuje w instytucji hodurowskiej.

Ruch wydawniczy.

MIESIĘCZNIKA „SZTUKI PIĘKNE" Nr. 8 z dnia 15 maja b. r., pod redakcją prof. Wład. Jarockiego, który ukazał się w handlu, zawiera następującą treść: 1) Grafika Wyczółkowskiego (napisał dr. Mieczysław Treter), 2) Kronika artystyczna.

Numer zdobią 3 rotograwjury i 35 reprodukcyj w tekście z prac graficznych prof. Leona Wyczółkowskiego, zasłużonego mistrza polskiej grafiki.

Cena egzemplarza 5 zł. prenumerata kwartalna 14 zł. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji „Sztuk Pięknych", Kraków, ul. Wolska L. 19.

Dr. M. Treter w artykule poświęconym twórczości graficznej L. Wyczółkowskiego ujmuje całokształt pracy tego artysty poprzez wszystkie możliwe techniki, a więc: akwaforty, akwatinty, fluoroforty; Vernis mou, autolitografje, miedzioryty kwasami i na sucho dając obszerne pouczenie o technikach i wskazując zarazem, jak wielką zasługę położył Wyczółkowski, dając największym swoim dziełom, tę **właśnie** oprawę techniczną. Wyczółkowski jako **grafik,** pokazuje nam Polskę z jej zabytkami **architektury,** a więc powstaje „Teka Wawelska I", „teka Wawelska II", „teka Gdańska", „teka Lubelska", „Kraków", „Stara Warszawa", „teka tatrzańska" — pokazuje i każe podziwiać przyrodę i krajobraz polski w „tece Litewskiej", w „tece Białowieskiej" i typy w „tece huculskiej"; pozatem tworzy cały szereg arcydzieł sztuki graficznej, biorąc często motywy ze swoich obrazów, portretów znanych osobistości, typów i autoportretów.

Grafika polska wskrzeszona przez Wyczółkowskiego, dzięki temu mistrzowi może poszczycić się stanowiskiem, jakie zajmuje obecnie w nowoczesnej sztuce polskiej. Toteż ogromną jest zasługą „Polskiego Instytutu Sztuk Pięknych", że wydając zeszyt tak wspaniale ilustrowany poświęcony grafice Wyczółkowskiego, przyczynił się wielce do spopularyzowania tego działu sztuki polskiej. **Z.**

„NOTATKI BIBLJOGRAFICZNE" Tadeusz Bocheński. Gościńce. Przekłady. Lublin 1925. Str. 57.

Janina Brzostowska. O ziemi i mej miłości. Wydawnictwo „Czartak". Str. 26.

Rudolf Sohm, Prof. uniw. lipskiego. Instytucje, historja i system rzymskiego **prawa prywatnego.** Przetłumaczyli **dr. R. Taubenschlag,** prof. Un. Jag. i **dr. Wł. Kozubski, docent Un.** Jag. Część II.: Prawo rzeczowe **i zobowiązania.** Warszawa 1925. Instytut **wydawniczy „Biblioteka Polska".** Str. 490.

KRONIKA KRAKOWSKA.

—o—

Przyjazd Prezydenta Rzeczypospolitej do Krakowa.

Komitet poświęcenia sztandaru 1-go pułku kolejowego w Krakowie zaprosił Prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego na uroczystość sztandarową. Prezydent Wojciechowski przybędzie do Krakowa 11 lipca br. i weźmie udział w obchodzie, poczem odjedzie do Zakopanego na czterodniowy pobyt. Celem przyjęcia Prezydenta zawiązał się w Krakowie komitet złożony z przedstawicieli obywatelstwa i wojskowości.

Inspektorzy szkolni za jednolitą 7-klas. szkołą powszechną.

Ujednostajnienie podręczników szkolnych. — Reorganizacja Rad szkolnych powiatowych.

Na zjeździe inspektorów szkół powszechnych okręgu krakowskiego, po referacie insp. Zajączkowskiego, uchwalono jednomyślnie oświadczyć się **za szkołą jednolitą, t. j. 7-klasową szkołą powszechną i 5-klasową szkołą średnią**, zgodnie ze stanowiskiem Związku inspektorów Rzeczypospolitej. Uchwalono doprowadzić w możliwie niedługim czasie do ujednostajnienia **podręczników szkolnych** w obrębie Kuratorjum krakowskiego. Z kolei najdłuższą uwagę zajęła sprawa **reorganizacji rad szkolnych powiatowych**. Wszyscy mówcy podnosili, że należyte zorganizowanie władzy szkolnej I-szej instancji i ścisłe określenie kompetencji inspektorów szkolnych w stosunku do rad szkolnych i władzy II instancji jest niezbędnym warunkiem prawidłowego rozwoju szkolnictwa wogóle. Obrady, trwające z przerwami przez cały dzień, zakończono na omówieniu szeregu spraw ściśle zawodowych.

Z działalności Instytutu dla Curieterapii.

W ubiegłym roku stosowano rad w 1.095 wypadkach.

Instytut dla Curieterapji (leczenia radem) w Krakowie przygotował sprawozdanie ze swej działalności leczniczej w roku ubiegłym. Mimo braku jakichkolwiek subwencyj, Instytut rozwinął daleko idącą działalność społeczną, lecząc **bezpłatnie dziesiątki niezamożnych chorych na raka**. W społeczeństwie naszem, gdzie problem walki z nowotworami złośliwymi nie wyszedł jeszcze naogół poza okres teoretycznych rozważań, jest to zachęcający przykład celowej pracy, spełnianej bez oglądania się na pomoc z zewnątrz. Organizacja Instytutu, oparta na podstawach praktyki komercjalnej, równoważy budżet **opłatami za leczenie chorych zamożnych** i dozwala na rozległą działalność filantropijną i popieranie nauki o promieniolecznictwie w szerokim zakresie.

W ubiegłym roku Instytut przeprowadził w Krakowie **1.095 leczeń radem**. Z tego 256 przeprowadzono zupełnie bezpłatnie, przeważnie na klinikach uniwersyteckich. W 376 leczeniach chorzy płacili jedynie drobną opłatę laboratoryjną (przeciętnie 30 złotych). Z pośród leczonych było 80% przypadków chorych na **nowotwory złośliwe** (rak), resztę stanowili chorzy na choroby niezłośliwe; wśród tych było 25 procent chorych na wilka (lupus). Chorzy pochodzili ze wszystkich stron Polski. Procentowo 18.5% było chorych z Krakowa, **27% z Małopolski zachodniej, 20% z Małopolski wschodniej, 26% z dawnej Kongresówki, 6% ze Śląska i Pomorza, 2.5% z Kresów.** Wyniki leczenia były naogół zadowalające, aczkolwiek Intytut obserwował tosamo, co stwierdzono na Zachodzie i w Ameryce, że chorzy bardzo często zwracają się do leczenia za późno.

Budowa nowych zbiorników filtrowych pod Bielanami.

Mieszkańcy Krakowa korzystają z 29.000 wypływów domowych i 6000 łazienek.

Celem poprawienia jakości i zwiększenia ilości wody w Krakowie, Zarząd wodociągów miejskich prowadzi obecnie prace około wykopania nowych filtrów. Wodociąg miejski rozporządza obecnie trzema zbiornikami filtrowymi, z których każdy liczy 180 m² powierzchni. Woda w wodociągach jest pochodzenia wiślanego, a przechodząc z początku pod Bielanami przez pokłady ziemi i żwirowiska, dostaje się do t. zw. osadnika, a następnie kolejno do trzech filtrów. Im więcej będzie filtrów, tem większa będzie ilość wody odpowiedniej do użytku i lepsza pod względem zdrowotnym. Następnie dostaje się woda **do studni, których jest około 80**, stąd zaś do **zbiornika pod Kopcem Kościuszki**. Woda, spływając ze zbiornika, zasila sześć wodociągów miejskich.

Również są prowadzone roboty około **znacznego podwyższenia betonowych cembrzyn w studniach**, w tym celu, aby w razie ewentualnego wylewu Wisły zapobiec dostaniu się wody rzecznej do otworów studziennych.

Woda wodociągowa, spływając siecią rur do Krakowa, **zasila 104 studnie publiczne na placach miejskich i ulicach, a mieszkańcy korzystają z 29.000 wypływów domowych, 19.000 klozetów, 6000 łazienek (1 na 300 osób), 770 hydrantów i t. d.** Do kontroli ilości pobranej wody służy 4.700 wodomierzy. Zaznaczyć należy, że budżet wodociągów na rok 1925 przewiduje 2,538.104 w dochodach i wydatkach.

—o—

JUBILEUSZ JACKA MALCZEWSKIEGO.

We wtorek 2 b. m. odbyło się w Domu Artystów posiedzenie Komitetu Jubileuszowego ku czci Jacka Malczewskiego przy współudziale przedstawicieli świata artystycznego, literackiego, wojskowości i t. d. Między innymi ustalono termin uroczystości na niedzielę 14 b. m. Na program uroczystości składają się: nabożeństwo w katedrze na Wawelu o godz. 9 rano, następnie uroczysta Akademja w Starym Teatrze, w czasie której między innymi wręczony zostanie Jubilatowi złoty medal pamiątkowy, wydany staraniem i nakładem Komitetu, a wykonany przez dyr. Raszkę, następnie zwiedzanie wystawy i przyjęcie gości w Domu Artystów. Wieczorem odbędzie się bankiet na cześć i przy współudziale Jubilata wydany przez Komitet. Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyj udziela Komitet codziennie w Domu Artystów od godz. 6—7 wieczorem.

40-LECIE CHÓRU AKADEMICKIEGO.

Na koncercie jubileuszowym, który odbędzie się dnia 7 b. m. o godz. 11 rano w Starym Teatrze, wezmą udział byli członkowie chóru, obecnie artyści operowi, jak Piotr Romanowski (solo tenorowe w „Śpiewaku Zwycięscy"), Adam Mazanek (solo basowe w „Zawiszy Czarnym"), E. Rosenberg (solo basowe w „Aniele Pańskim"), Kazimierz Petecki (solo barytonowe w „Zawiszy Czarnym") i w. in. Jak popularnem jest Towarzystwo, świadczy fakt zgłoszenia udziału w zjeździe blisko 200 byłych członków, oraz licznych delegacyj chórów z całej Polski. Między innymi przybędzie z ramienia warszawskiej „Lutni" wiceprezes tego Towarzystwa, p. Kaczyński.

—o—

Kraków, 5 czerwca.

Piątek 5: Bonifacego.

Sobota 6: Norberta.

Sobota 6: wschód słońca o godz. 3.42, zachód o 20.15.

POGRZEB TRAGICZNIE ZMARŁYCH LOTNIKÓW. Wczoraj o godzinie 4 po poł. odbył się pogrzeb tragicznie zmarłych lotników, oficerów 2 pułku lotniczego w Krakowie, por. Pielechowskiego i por. Józefa Sroki. W pogrzebie, który wyruszył z kaplicy szpitala załogi przy ul. Wrocławskiej, wzięli udział przedstawiciele korpusu krakowskiego, delegaci poszczególnych formacyj wojskowych, pluton honorowy 20 p. p., oraz tłumy publiczności. Na czele konduktu niesiono kilkadziesiąt wieńców z zieleni i żywych kwiatów ozdobionych szarfami. Trumny tragicznie zmarłych lotników wieziono na kadłubie samolotu zaprzężonym w dwie pary czarnych koni. Za trumnami postępowały rodziny zmarłych, korpus oficerski i publiczność. Kondukt przeszedł ulicami: Wrocławską, Długą, Basztową i Pawią na dworzec kolejowy, gdzie po odprawieniu egzekwji przez duchowieństwo, złożono trumny do wagonów kolejowych. Zwłoki śp. Pielechowskiego będą przewiezione do Jarosławia, zaś śp. Józefa Sroki do Lwowa.

KOLONJA WŁOSKA W KRAKOWIE będzie święciła w najbliższą niedzielę 7 b. m. uroczystość 25-lecia panowania J. K. M. Wiktora Emanuela III, króla włoskiego. W kościele OO. Pijarów (ul. św. Jana) o godz. 10 odprawi ks. prof. Fortunato Giannini Mszę św., kazanie okolicznościowe wygłosi ks. prałat Dr Franciszek Świderski, a podczas nabożeństwa „Chorus Caecilianus" wykona kompozycje Perosi'ego, Rizzi'ego i Borroni'ego. Po Mszy św. nastąpi uroczyste „Te Deum" ks. prof. Rizzi'ego Bernardina pod batutą autora.

PIELGRZYMKA SODALICYJNA DO CZĘSTOCHOWY. Rok 1925 — to rok szczególnie pamiętny dla katolika-Polaka, a tembardziej dla Sodalisa. W roku tym bowiem dzięki inicjatywie krakowskich Sodalicyj Marjańskich, na przedstawienie księży biskupów polskich Ojciec święty ogłosił dzień 3 maja za święto uroczyste Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej. Słusznie też, aby Sodalicje Marjańskie złożyły w tym roku hołd Matce Najświętszej na Jasnej Górze. W niedzielę zatem dnia 14 bm. rano specjalnym pociągiem wyruszy do Częstochowy pielgrzymka sodalicyjna. W pielgrzymce tej mogą wziąć udział członkowie wszystkich Sodalicyj, ich rodziny, oraz znajomi. — Koszta pielgrzymki wynoszą z koleją i całodziennem utrzymaniem 15 zł. Zgłaszać się można codziennie od godz. 6—8 wieczór w Tow. Ks. Piotra Skargi, ul. Sienna 5, parter. Tam też można otrzymać bliższe szczegóły co do pielgrzymki.

KURS DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH. Ze względu na brak kwalifikowanych sił nauczycielskich dla szkół dokształcających, przemysłowych i handlowych, Zarząd główny Związku polskich naucz. szkół powsz. urządza w Krakowie kurs od dnia 6-go lipca do dnia 15 sierpnia 1925 r., na który mogą być przyjęci nauczyciele i nauczycielki z całej Polski. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela Komisja Zarządu głównego, Kraków, Rynek 29, II. p.

WYSTAWA ZDJĘĆ FOTOGRAFICZNYCH zabytków Krakowa, znajdująca się w gmachu Magistratu na III. piętrze nad Biurem prezydjalnem, jest otwarta codziennie od godz. 3 do 6 po południu. Zamknięcie wystawy nastąpi około 10 b. m. Wstęp bezpłatny.

KONCERTY ORKIESTR WOJSKOWYCH. Komenda Obozu warownego w Krakowie zawiadamia, że w każdy czwartek o godzinie 6-tej po południu będą się odbywać w Domu Żołnierza, przy ul. Mogilskiej l. 4 bezpłatne dwugodzinne koncerty wojskowe.

URLOP KOMENDANTA POLICJI NA MIASTO. Z dniem 4 b. m. rozpoczął 6-tygodniowy urlop zdrowotny komendant policji państw. na Kraków-miasto nadkom. Maruniak. Podczas urlopu będzie go zastępował nadkom. Michalski.

ROZPRAWA PRZECIW ISSEPIEMU. W poniedziałek 8 bm. odbędzie się w krakowskim sądzie okr. karnym dalszy ciąg rozprawy przeciw kierownikowi szkoły powszechnej Issepiemu, oskarżonemu o nadużycia na tle seksualnem. Na rozprawie znawcy lekarze psychjatrzy przedstawią wyniki badań stanu umysłowego Issepiego.

OKRADZIONY W POKOJU HOTELOWYM. P. H. Rischowi, fabrykantowi z Berlina skradziono z biurka pokoju hotelu Pollera 1.560 zł.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

DRUGI FESTIWAL TOW. ORATORYJNEGO odbędzie się w sobotę dnia 6 b. m. o godz. 8.30 wieczorem w dziedzińcu arkadowym Tow. Wzaj. Ubezp. (Basztowa 8). W programie pieśni solowe i chóralne z akompanjamentem: a) fletu, b) cytr, c) kwintetu smyczkowego. Współdziałają artyści: N. Jakubowska, W. Szczepańska, A. Mazanek, J. Gablenz, G. i A. Senowscy, oraz chór mieszany i kwintet smyczkowy Towarzystwa Oratoryjnego.

—o—

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Piątek: „Horsztyński" (gośc. występ L. Solskiego).

Sobota: „Mieszczanie" (gościnny występ L. Solskiego).

Niedziela po południu: „Skąpiec" (gościnny występ L. Solskiego).

Niedziela wieczór: „Mieszczanie" (gościnny występ L. Solskiego).

Poniedziałek: „Mieszczanie" (gościnny występ L. Solskiego).

Repertuar krakowskiej Operetki Nowości Rajska 12:

Piątek: „Panna Puk".

Repertuar teatru „Bagateli".

Piątek: „Yoshywara" (pierwszy gościnny występ Ireny Solskiej).

Sobota: „Yoshywara" (występ Ireny Solskiej).

Niedziela po południu: „Simona jest już taka" (ceny zniżone).

Niedziela wieczór: „Yoshywara" (występ Ireny Solskiej).

Poniedziałek: „Yoshywara" (występ Ireny Solskiej).

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KINO WANDA: „Zwierciadło duszy kobiecej".

SZTUKA: „Odrodzona Polska".

UCIECHA: „Dziecię Francji".

PROMIEŃ: „Błyskawiczny Upiór".

NOWOŚCI: „Obiecana Ziemia".

WARSZAWA: „Alarm o północy".

REDUTA: „Złota pułapka".

Komunikaty teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś po raz trzeci i ostatni „Horsztyński" Słowackiego z udziałem dyr. Solskiego. Jutro świetny artysta występuje pierwszy raz w „Mieszczanach" Gorkiego, niegranych od lat 18-tu. Rola Pierczychina jest jedną z pereł repertuaru wielkiego artysty. „Mieszczan" grać będzie teatr tylko kilka razy, wobec kończących się już gościnnych występów L. Solskiego. W niedzielę po południu po raz ostatni „Skąpiec". Odbywają się próby z Fredrowskiej „Zemsty", oraz z uroczej komedji Szekspira „Wiele hałasu o nic", w których to dwóch sztukach odbędą się ostatnie występy znakomitego gościa sceny krakowskiej.

PIERWSZY WYSTĘP IRENY SOLSKIEJ W „BAGATELI". Dzisiaj rozpoczyna w krakowskiej „Bagateli" gościnne występy jedna z najznakomitszych artystek polskich. Irena Solska. Ujrzymy ją w głównej roli nadzwyczaj efektownej sztuki Hansa Bachwitza „Yoshywara". W przedstawieniu biorą udział artyści Janusz Strachocki i Roman Niewiarowicz. „Yoshywara" ukaże się tylko kilka razy, ustępując miejsca sztuce Wildganza „Miłość" również ze współudziałem p. Ireny Solskiej.

—o—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

WSPÓLNA ADORACJA MĘSKA Najświętszego Sakramentu w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku odbędzie się w niedzielę 7 b. m. od godz. 3—4 po południu.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Kampanja antypolska objęła całe Niemcy.

Berlin. (AW) Korespondent „Berliner Tageblatt" w artykule p. t. „Polska i pokój w Europie" oświadcza, że **Polska stoi na przeszkodzie (?) utworzenia pokoju w Europie.** Polska jest czynnikiem, który nietylko przeszkadza w dojściu do porozumienia między Francją a Niemcami, lecz także stoi na przeszkodzie porozumienia Francji z Rosją. Autor artykułu uważa, że **Polska jest dla Francji ciężarem (?)**, który Francja postara się zrzucić, czego autor Francji bardzo życzy.

W dalszym ciągu artykułu autor uważa, że Polska powinna **nie opierać się na sojuszu z Francją, lecz starać się pozyskać sąsiadów ze wschodu i zachodu** i tylko żyjąc w zgodzie ze swoimi sąsiadami, Polska może być inną i taką Niemcy będą uznawali. Jeżeli Niemcy chcą zrewidować granice wschodnie, **to czynią to dla uspokojenia (!) Europy.**

Berlin. (AW) „Berliner Börsen Ztg" w artykule wstępnym zajmuje się orzeczeniem trybunału haskiego w sprawie konfliktu pocztowego w Gdańsku i **ironizuje „bezpartyjny wyrok"**, który autor nazywa zachętą do dalszego **pogwałcenia (?) praw wolnego miasta.** Artykuł wyraża się o Lidze Narodów, że wszelkie jej poczynania są zawsze **nieudolne i przynoszą, zamiast złagodzenia, zaostrzenie konfliktu.** Jeżeli Gdańsk zdecydował się na prowadzenie rokowań z Polską, to uczynił to pod presją przemocy ze strony Polski. Na przyszłem posiedzeniu Ligi Narodów prezydent Sahm **będzie mógł bronić stanowiska Gdańska pod kątem rewizji granic wschodnich.**

Katolicy tworzą gabinet w Belgji.

Berlin. (AW.) Były minister **Poullet** objął w Brukseli misję utworzenia gabinetu. Jest on **przywódcą katolików flamandzkich** i utworzy gabinet, w którym będą zarówno katolicy i socjaliści. Katolicy zebrali się na naradę w celu porozumienia się co do ich programu.

Ruch rewolucyjny w Chinach wzmaga się.

Londyn. (AW.) Sytuacja w miastach Pekinie i Szanghaju pogarsza się z dnia na dzień i przypomina położenie przed powstaniem Bokserów. Rozruchy przybierają charakter **antyangielski i antyjapoński.** Zaburzenia wybuchają we wszystkich większych środowiskach chińskich, co wskazuje na to, że cała akcja była z góry przygotowana i prowadzona według planu. Kilka krążowników amerykańskich i włoskich zawinęło już do portów, wysadzając na ląd oddziały uzbrojonych marynarzy.

WALKI W SZANGHAJU.

Londyn. (AW.) W Szanghaju walki trwają nadal. Cały ruch rewolucyjny, który wybuchł w Szanghaju, ma charakter **przeciweuropejski i przeciwjapoński.** Japończycy posiadają w Szanghaju jedną wielką kopalnię, w której wyzyskiwali bardzo chińskich robotników. To właśnie dało pierwsze hasło do rozruchów.

Europejczycy w Szanghaju otrzymali broń. Do tej pory wylądowało 2.500 żołnierzy marynarki angielskiej, japońskiej i włoskiej. **Europejczycy nie mogą się ukazywać na ulicy, chyba pod opieką policji.** Dowódca statku stacjonowanego w Szanghaju, zażądał wysłania oddziału marynarki przygotowanej do służby lądowej.

STRAJK STUDENTÓW.

Londyn. (PAT.) Reuter donosi z Szanghaju: Kilku demonstrantów **ostrzeliwało przechodzący ulicą oddział wojska amerykańskiego.** Demonstrantom udało się zbiedz. W mieście są sklepy pozamykane, a targi nieczynne. Dzielnica francuska w mieście nie ucierpiała.

W Pekinie studenci zastrajkowali na znak protestu przeciwko stanowisku władz chińskich w sprawie Szanghaju. Studenci zorganizowali manifestacje. Straże strzegące gmachów poselstw, zostały wzmocnione.

NAPADY NA CUDZOZIEMCÓW.

Szanghaj. (PAT.) Strajk objął wszystkie cudzoziemskie fabryki, zakłady telefoniczne, elektrownie. Strajkują również pracownicy kilku cudzoziemskich dzienników. Rano trzytysięczny tłum zaatakował fabrykę sztucznego lodu. Policja użyła broni, zabijając jednego i raniąc pięciu atakujących. Napady na cudzoziemców trwają dalej, grabiono również publiczność w tramwajach, przyczem kilka kobiet odniosło rany.

KRWAWE UTARCZKI STRAJKUJĄCYCH Z POLICJĄ.

Londyn. (PAT.) Sytuacja strajkowa w Szanghaju zaostrza się w dalszym ciągu. Do chwili obecnej policja była zmuszoną parokrotnie skierować ogień karabinowy oraz użyć karabinów maszynowych przeciw zapobieżeniu aktom sabotażu. Podczas utarczki zabito 41 strajkujących, raniono 65 osób, oprócz tego zabito 4 policjantów i jedną Francuskę, która została ugodzona zabłąkaną kulą. W cudzoziemskiej dzielnicy w Szanghaju rozmieszczono znaczne posterunki policyjne, mające zabezpieczyć mienie i życie cudzoziemców.

NIEMCY ZABEZPIECZYŁY SIĘ.

Berlin. (AW.) Prasa niemiecka konstatuje z zadowoleniem, że Niemcy zawarły z Chinami umowę, mocą której zrzekły się wszelkich przywilejów, które posiadały przed wojną. Z tego powodu Chińczycy odnoszą się do Niemców bardzo przyjaźnie i Niemcy spodziewają się, że w obecnych rozruchach ani jeden majątek niemiecki nie będzie narażony na szkody.

Rozruchy dziełem komunistów.

Londyn. (AW) Korespondent „Daily Telegraph", na podstawie półurzędowych doniesień z Chin, stwierdza, że ruch powstańczy w Szanghaju, skierowany przeciwko cudzoziemcom, jest podsycany przez **rosyjskich i chińskich komunistów, którym rosyjski poseł Karachan udziela swojego poparcia.** Do zorganizowania tego ruchu, który w pierwszym rzędzie skierowany jest przeciwko Japonji, a w drugim przeciwko Anglji, dała inicjatywę trzecia międzynarodówka. Amerykański departament państwowy oświadczył, że Stany Zjednoczone nie przyłączą się do kroku Japonji, która wzywała rząd pekiński do stłumienia powstania.

Zycie sportowe.

Skład drużyny Krakowa przeciw Lwowowi. Kapitan K. Z. O. P. N., inż. Rosenstock, zestawił na reprezentacyjne zawody Lwów-Kraków następującą drużynę: Meller (Jutrzenka), Pychowski, Markiewicz (Wisła), Alfus (Jutrzenka), Gieras (Wisła), Zastawniak (Cracovia), Adamek (Wisła), Chruściński (Cracovia), Reymann I (Wisła), Ciszewski (Cracovia), Balcer (Wisła); jako rezerwowi przeznaczeni są: Szumiec, Jesionka, Seichter I, Krumholz.

Jak z powyższego wynika, drużyna krakowska obejmuje nazwiska wypróbowanych graczy i opiera się na szkielecie tej samej drużyny, która ubiegłego roku zdołała uratować Kraków od definitywnej utraty puharu. Jeżeli zważymy, że forma klubów czołowych Lwowa obecnego roku wysoko się podniosła i że Lwów rozporządza olbrzymim materjałem doskonałych graczy, to możemy być przygotowani na nadzwyczaj interesujące spotkanie. Kraków będzie napewno dążył do utrzymania dobrej opinji, jaką się cieszy nietylko w kraju, ale i zagranicą.

Zawiadamia się, że wszelkie legitymacje wydane przez T. S. Wisła, uprawniające do wolnego wstępu na zawody, są — z wyjątkiem legitymacyj prasowych, oraz legitymacyj Związków Piłki Nożnej — na zawody Lwów-Kraków nieważne.

Wojskowe kursa pływackie i trener zagraniczny. Wojskowy Klub wioślarski wystąpił z propozycją do oddziału III szt. gen. o urządzenie kursu pływackiego dla doborowych pływaków klubowych i instruktorów wojskowych. W związku z tem zostanie zaangażowany na technicznego kierownika kursu jeden ze znanych zagranicznych trenerów pływackich.

BRONISŁAW SWIBA.

GARBUSEK.

Legenda z lat dawnych.

Przy drodze Appijskiej na Kapua stała mała lepianka, sitowiem pokryta. Obok niej szopa, kryjąca stos świeżo wypalonych na słońcu cegieł, które długo już czekały na kupca. W Izbie stał przy ognisku mężczyzna. W jednej ręce trzymał naczynie z oliwą i napełniał lucernę, w drugiej kawał owsianego placka, który pożerał łakomie, przegryzając od czasu do czasu czosnkiem i cebulą. Przy łóżku, stojącem obok okna, siedziała żona jego Polla i karmiła niemowlę, przyśpiewując mu do snu monotonnym głosem. Słońce już zaszło, a na dworze robiło się ciemno. Wtem Polla, która wydawała się sama drzemiącą, spojrzała niespokojnie na męża i rzekła:

— Damonie, czy nie słyszysz, jak ktoś za drzwiami wołał na mnie przed chwilą? Jakieś światło widziałam przez okno. Wyjdź na podwórze i zobacz!

Lecz Damon właśnie przed chwilą połknął kawałek placka i zagryzł czosnkiem. Udawał, że nie słyszy.

— Damonie, czy nie słyszysz, co mówię do ciebie?

— Na Jowisza, dajże mi spokój! Widocznie zdrzemnęłaś się na chwilę i śniło ci się, że ktoś cię woła. Już noc ciemna zapada i nikogo nie widać. Czy żądasz może, żebym twoim głupim kaprysom ulegał?

— Proszę cię, zobacz!

— Ja nic nie słyszałem, odmruknął Damon.

Lecz po chwili włożył na nogi grube, drewniane sandały, przybiegł do drzwi i otworzył je do środka i nagle ujrzał, zdumiony, jakieś niewielkie zawiniątko, leżące na progu. Przyświecił lampką, rozwinął płachtę różową i stanął jak wryty w ziemię. W tej chwili przyskoczyła Polla i wzięła do rąk zziębnięte niemowlę, które kwileniem skarżyło się już na swe istnienie.

— Damonie, taż to dziecko maleńkie! — krzyknęła.

Lecz Damon nie chciał nawet spojrzeć, zaklął w duchu i wrócił do ogniska.

Wtem wpadł do izby młody parobek ze stajni, krzycząc:

— Damonie, szczęśliwy dzisiaj dzień! Oto piętnaście prosiąt ładnych porzuciła maciora. Możesz się radować, bo to bogactwo!

Wybiegł do obory Damon i cieszył się nowym dobytkiem.

A Polla przyłożyła do piersi porzucone dziecię, które wnet płakać przestało, a gdy Damon wrócił, rzekła:

— Trzeba mieć serce i ratować dziecinę niewinną. Może ten uczynek litościwy przyniesi nam szczęście, bo dzieci niewinne są w opiece boskiej, a Jowisz wszechwładny nagradza czyny szlachetne.

To rzekłszy, włożyła dziecię do kołyski razem ze swojem, otuliła małą płachtą i zaczęła kołysać, zadowolona ze spełnienia zacnego uczynku.

Gdy o świcie nazajutrz przetarł oczy Damon, wyszedł na podwórze i ujrzał, ku wielkiemu zdumieniu, dwa dwukołowe plaustra. W pierwszem, przystrojonem, siedział bogaty pan z Kapui, ubrany w piękną togę, w drugiem woźnica. Szlachcic wyskoczył z wozu i zawołał:

— Macie tu cegły? — Kapui budujemy willę i potrzebujemy dużo cegieł!

— Proszę zobaczyć. Jest ich dosyć — odrzekł zdumiony Damon.

I poprowadził kupującego pod szopę, gdzie od roku stał stos cegieł, napróżno czekających na kupca.

— Kupuję te wszystkie cegły i zamawiam więcej, bo ich potrzebuję do budowy willi. Co roku będę tu przyjeżdżał.

Skłonił się Damon na te słowa i sam pomagał ładować na plaustrum cegły i wziął sutą zapłatę.

Gdy szlachcic odjechał wrócił do lepianki i rzekł do żony:

— Czy słyszałaś, co ten pan mówił?

Polla stała przy oknie, trzymając niemowlęta w jednej i drugiej ręce i radując się w sercu ze szczęścia, jakie jej męża spotkało.

Dzieci rosły prędko, wnet zaczęły biegac po małej lepiance. Lecz była różnica między niemi. Młody znaleziony chłopczyk był miły, miał głosik dźwięczny, ciemny włos i duże, wypukłe, niebieskie oczy. Ale głowę miał dużą, a na plecach wystawała kość, która na garb wyglądała.

Polla miała dobre, litościwe serce. I kiedy raz pokazała Damonowi chłopca, rzekła:

— Chłopiec jest ładny, tylko głowę ma dużą i jak mi się zdaje, będzie garbaty. Jak go nazwiemy?

— Rób, co chcesz, odmruknął Damon. Jeśli jest garbaty, nazwij go Gibbus!

Ale gdy Gibbus miał już sześć lat, a garb urósł duży, czuł Damon, że chłopiec mu zawadza. Mały garbuska wzrost, chude nogi i ręce słabe przeszkadzały mu w pracy. Chłopiec zdawał się do niczego niezdatny. Więc Damon począł go łżyć i bić i coraz gorzej z dniem każdym z nim się obchodził. Dowiedział się również, że bogaty pan z Kapui umarł. Więc wpadł w jeszcze gorszy humor, gdyż cegły stały w pogotowiu, a odbiorcy nie było. I znowu bieda poczęła zaglądać do małego domku. W kilka dni później zniknął garbusek Gibbus. Napróżno szukała go po kątach Polla, ani w domu, ani w piwnicy, ani na strychu, ani za stosem cegieł nie mogła go znaleźć.

— Szczęście, że sobie poszedł — mruknął Damon, zmarszczywszy usta i zgrzytał zębami, jakby gryzł swój ulubiony czosnek.

— Myślę, rzekła Polla, że Jowisz gniewa się na nas, bo źle obchodziłeś się z chłopcem. Powinieneś go poszukać.

Lecz Damon nie myślał o tem i ani kroku z domu się nie ruszył.

Tymczasem Gibbus wyszedł na gościniec i wolnym krokiem maszerował naprzód przed siebie, myśląc o swym losie, aż znużony, usiadł pod cienistą pinją, rosnącą przy drodze. Łzy spływały mu z oczu.

W tem zbliżył się do niego jakiś wędrowny, a ujrzawszy płaczącego chłopca, rzekł:

— Ty pędraku biedny, Poco tu płakać?

I wziął go za rękę, a przyglądnąwszy się mu bliżej, spostrzegł, że chłopiec jest garbaty.

— Na Herkulesa, pomyślał, nie zły to interes! Garbuski są mądre stworzenia, a w Rzymie są panowie bogaci, którzy chętnie kupią takiego chłopca.

Uśmiechnął się do chłopca, pogłaskał go i wyjąwszy z kieszeni kawałek placenty, kazał mu jeść. Lecz garbuskowi nie smakowała placenta, a gdy spojrzał w małe oczy wędrowca, przeraził się, bo w oczach jego przebijała chytrość i przebiegłość. Przeczucie go nie myliło, gdyż wędrowny wpakował chłopca do małej skrzyni i kazał mu w niej siedzieć całemi godzinami, aby garb rósł bardziej. W ten sposób obiecywał sobie wziąć większą za chłopca zapłatę.

Na szczęście handlarz niewolników zawinął do przydrożnej popiny. Była to licha karczma, schronisko podróżnych i flisaków, jakich pełno włóczyła się wtedy po gościńcach. Skrzynię z garbuskiem zostawił na podwórzu, lecz przedtem dobrze ją drutem powlókł, tak, że garbusek wyglądał w niej skulony, jak ptak zamknięty w dużej klatce. Właśnie przechodził koło popiny flisak Cerus. Spojrzał na biednego chłopca i żal ścisnął mu serce. Zbliżył się do skrzyni, a że był chłop silny, jak lew, przerwał druty i wydobył garbuska z przeklętego więzienia, a wziąwszy go na bary, zaniósł go swojej żonie. Poczem wrócił tą samą drogą i wszedł do popiny. Rozglądnął się po izbie i ujrzał przy stole siedzącego handlarza niewolników, jak popijał od czasu do czasu liche wino sabińskie i grał w kości. Gra wlokła się długo, bez końca, aż do dnia białego. I Cerus siadł obok, położył grubą stawkę i ciągle wygrywał. Handlarz pienił się ze złości, przetrząsnął kieszenie i rzucił na stół ostatniego sesterca. Lecz znowu przegrał. Wtedy uderzył pięścią w stół tak silnie, że wszystkie kości spadły na ziemię. Cerus zebrał je z poważną miną, położył na stole i rzekł:

— Masz jeszcze co do przegrania?

— Owszem, odpowiedział handlarz, mam garbuska na podwórzu. Daję go jako stawkę!

— Zgoda, krzyknął Cerus. Rzucaj kostki!

(Ciąg dalszy nastąpi).

NOWY ROZKŁAD JAZDY KOLEJAMI

począwszy od dnia 5-go czerwca 1925 r.

ODJAZD Z KRAKOWA DO:

Warszawy **0.30** (sezon.), 8.45, **14.10**, 19.15 (przez Radom—Dęblin), 19.30, **23.55.** Łodzi 21.45. Katowic 4.20, **7.00**, 13.30, 19.15. Poznania 10.05, **22.20**, Gdańska **19.00**, Berlina **16.50**, Piotrowic 4.20, 7.12, 14.20, Dziedzic 17.55, 21.15, Żywca 10.20, Wiednia **0.50**, Trzebini 16.15, Lwowa **2.20**, **6.35**, 7.50, 11.45, **13.15**, 20.50, 23.20, Przemyśla 15.25, Krynicy (przez Tarnów, N. Sącz) **2.50** (sezon.), 11.05, 22.25, Rozwadowa 20.05, Słotwiny-Brzeska 14 (tylko w soboty) 16.25 (w dni powsz., z wyj. sobót), Bochni 19.20, Niepołomic 4.10 (sezon.), 14.30, Wieliczki 8.20, 13.50, 20.20, Zakopanego 2.35 (sezon.), **7.30**, 13.30, 23.35, Nowego Sącza (przez Chabówkę) 8.50, 19.30, Oświęcimia (przez Skawinę) 14.10, Kocmyrzowa 13.40, (nadto z dworca Kraków—Grzegórzki 9.20 i 20.08).

PRZYJAZD DO KRAKOWA Z:

Warszawy **2.08** (sezon.), **6.15**, 8.15 (przez Radom—Dęblin), 8.30, 16.43, 23.05, Łodzi 5.06, Katowic 8.30, 16.05, 22.10, Poznania **5.58**, 20.37, Gdańska **10.05**, Berlina **12.50**, Piotrowic 9.15, 15.15, 19.15, Dziedzic 7.20, 10.40, Wiednia **1.48**, Lwowa **0.22**, 6.43, 9.45, 13.40, 16.15, 17.25, **21.48**, Przemyśla 20.50, Krynicy (przez Tarnów, Nowy Sącz) 5.30, 15.45, **23.47** (sezon.), Rozwadowa 7.40, Słotwiny-Brzeska 6.30, Niepołomic 8.15, 17.00, Wieliczki 7.22, 12.20, 18.45, Zakopanego 5.40, 15.05, 18.20 (sezon.), 21.00, Nowego Sącza (przez Chabówkę) 6.50, 20.20, Oświęcimia (przez Skawinę) 15.05, Skawiny 7.47, Żywca 22.50.

Pociągi pospieszne podano tłustym drukiem; przy pociągach kursujących w czasie od 5 czerwca do 30 września b. r. dodano w nawiasie sezon.

Przewodnik po Krakowie.

Rzeczy godne zwiedzenia.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedzielę i święta po nabożeństwach, wstęp 1 zł.

Zamek na Wawelu i Smocza Jama, wstęp 1 zł.

Muzeum etnograficzne na Wawelu otwarte codziennie. Wstęp 20 gr.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, kościół N. P. Marji zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawę zabytków w Wieży Ratuszowej zwiedzać można od godz. 10—2, wstęp 50 gr.

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godziny 10—2, wstęp 1 zł od osoby, zbiorowe wycieczki otrzymują zniżkę w kancelarji Muzeum w Sukiennicach.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, oraz lapidarjum otwarte codziennie od godziny 10—2, wstęp 50 gr.

Dom i Muzeum Jana Matejki, Florjańska L. 41, dzieła i zbiory mistrza, otwarte dziennie od godziny 10—2, wstęp 50 gr.

Barbakan czyli t. zw. **Rondel bramy Florjańskiej,** zabytek architektury z końca XV i XVI wieku, otwarty codziennie od godziny 10—2, wstęp 50 gr.

Wystawa Tow. Sztuk pięknych, w gmachu przy placu Szczepańskim, otwarta codziennie od godz. 10—4, wstęp 1 zł 50 gr w dniu otwarcia 2 zł od osoby. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich, otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Wieża Marjacka otwarta od godz. 10—2, wstęp 50 gr.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa, — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik, — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.